GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 19 — Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 12go maja 1904 roku. — Rok 32.

ENTERED AT THE POST-OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

WOJNA ROSYI Z JAPONIĄ.

Japończycy idą naprzód. Moskale uciekają. Zdobycie portu Dalny. Zabranie New - Czwangu. Zabranie Fengwangczengu. Oblężenie Portu Arthura. Aleksiejew uciekł. Kuropatkin ranny! Niemcy niedbają o moskali!

A więc... pierwsza wielka bitwa lądowa skończyła się haniebną porażką moskali.

Porażka ta na lądzie bodaj będzie miała dla moskiewskiej kampanii lądowej takie znaczenie, jakie miała pierwsza klęska floty pod portem Arthura w kampanii morskiej. Demoralizacya armii rosyjskiej, jakkolwiek nie jest tak wielką jak tu głoszą, jednakowoż zakrada się ona coraz głębiej, a przy kilku gwałtownych porażkach może zamienić się w ogólną panikę armii rosyjskiej — wszak tam nie walczą synowie ojczyzny, lecz niewolnicy knuta i pachołkowie despotyzmu. Nie prowadzi ich zapał ani poświęcenie, lecz mus, który nie jeden z nich przeklinał może. Przegrana na lądzie o ile nas ucieszyła, o tyle nie zdziwiła. Pragnąć tylko należy, aby postępy japończyków i nadal tak szczęśliwą kierowane były ręką, aby i nadal towarzyszyło im zwycięstwo. Mamy prawo mieć taką nadzieję, widząc, iż żołnierz japoński śmiało i bez wahania idzie wśród gradu kul i robi więcej może nawet, niż od niego żądają. Podczas walki nad rzeką Yalu, gdy armie rozdzielone jeszcze były szerokim pasem błota i wody, moskale, ulokowani po drugiej stronie, pochowali się za fortyfikacye, strzelając z ukrycia, gdy tymczasem japończycy, podniósłszy broń ponad głowy, wstąpili w błoto, dochodzące głębokością do ramion i przeszli na drugą stronę bić wroga. Gdyby armia rosyjskich "chrabreew" była rzeczywiście bitną, nie chowałaby się za wałami, lecz stanęła na brzegach błot i nie dopuściła do przeprawy. Ale żeby to zrobić potrzeba było nadstawić pierś na kule, a tego sobie niebardzo moskale widać życzyli. Zadziwiającem jest także jakim sposobem 20 oficerów rosyjskich dostało się do niewoli? Śmiało można przypuścić, że albo się oni nie bili wcale, albo bili się tak, ażeby dostać się do niewoli i siedzieć sobie przez cały czas wojny spokojnie. W bitwie nad rzeką Yalu poległo według ostatnich raportów 4,000 moskali, 20 oficerów dostało się do niewoli oraz kilkadziesiąt armat.

Telegramy z dnia 5 maja doniosły o zdobyciu Niu Czwangu przez japończyków. Tymczasem telegram z 8 maja donosi, że moskale opuszczają tę fortecę, niszcząc doszczętnie fortyfikacye. Pozostaje zatem do zanotowania fakt, iż miała tam miejsce bitwa, która skończyła sie niepomyślnie dla moskali i zmusiła załogę do ucieczki, bo opuszczenie fortecy przez wojsko nie jest niczem innem jak ucieczką. Następnie nadeszły wiadomości o zupełnem zamknięciu portu Arthura ze strony morza przez japończyków. Przypuścili oni w dzień atak całą eskadrą, na przedzie której jechały okręty przeznaczone na zatopienie. Okręty puszczone całą siłą pary wpadły do przesmyku portowego i zostały zatopione, zanim moskale mieli czas spostrzedz co się stało. Tak więc japończycy zabezpieczyli się ze strony morza zupełnie. Następnie donoszą o lądowaniu wojsk japońskich z obu stron półwyspu Liao Tung, przeciw czemu moskale nie stawiają przeszkód, gdyż zapewne nie mogą. W ten sposób port Arthura otoczony będzie od strony morza i lądu i zdobycie jego nie przedstawia już wielkiej dla japończyków trudności.

Na rozkaz Kuropatkina wszystkie wojska cofają się w głąb kraju. Japończycy postępują za nimi krok w krok. Plan wojenny japończyków genialnie jest widać obmyślony. Gdzie tylko się ukażą, tam nieprzyjaciel cofać się musi. W Chinach znowu panuje radość, która coraz groźniejsze przybiera rozmiary dla wojsk rosyjskich, znajdujących się w bliskości. Telegramy sobotnie podają wiadomość o rozpoczęciu regularnego oblężenia fortecy portu Arthura. Siły japońskie tam się znajdujące podają na 60,000.

W Rosyi panuje gorączkowe oczekiwanie, które można streścić w pytaniu: kiedy port Arthur będzie dla Rosyi straconym? Bo że będzie straconym nie ulega już wątpliwości. Aleksiejew, który dowodził flotą rosyjską w porcie Arthura zabezpieczył się w ten sposób, iż drapnął, zanim wojska japońskie doszły do linii kolejowej, łączącej port Arthura z Mukdenem.

Jenerał Kasztalinski ma być rannym, jen. Kuropatkin także. Skrydłow, który jechał "błyskawicznym" pociągiem na plac boju w celu objęcia komendy nad flotą, nie dojedzie już na miejsce, gdyż przegrodziła mu drogę armia japońska. W dalszym ciągu podajemy telegramy z ostatnich 3 dni, które poinformują Sz. Czytelników o ruchach obu armii w ostatnich chwilach.

Dalny zabrany.

TOKIO, 8 maja. — Port Dalny został zdobyty 7 maja. Raport z Pekinu donosi, że rosyanie przygotowywują się do zajęcia chińskiej drogi żelaznej pomiędzy Kaopance i Sinmintung. Moskale budują silne fortyfikacye na obydwóch stronach rzeki Liao, niedaleko Sinmintung'a. Inny telegram (z Londynu) donosi również o zdobyciu portu Dalny, lecz dn. 6 maja.

LONDYN, 9 maja. — Korespondent do "Morning Post" z Shanghai'u donosi o opuszczeniu przez moskali fortecy Niu Czwang'u, w której zniszczono zupełnie fortyfikacye, artyleryę wpakowano do wagonów.

Korespondent ów twierdzi, że moskale oddadzą japończykom Haicheng i Liaoyang bez bitwy. Moskiewska generalicya przebywająca w Liaoyang przeniosła się (t. j. uciekła!) do Mukden. Władze cywilne z Niu Czwangu uciekły na północ.

LONDYN, 8 maja. — Korespondent "Daily Mail" z Niu Czwangu donosi: Wczoraj (8 maja) większość wojska wymaszerowała z fortecy do Tashihchao, a podczas nocy wszystkie armaty usunięto i odesłano do Liaoyang, gdzie rosyjskie siły są skoncentrowane.

NIU CZWANG, 7, maja. — Przez cały dzień wychodzi z miasta wojsko rosyjskie, unosząc z sobą wszystko, co się tylko dało. Krążą tutaj pogłoski, że piechota japońska znajduje się w Foo choo bay (na zachodniej stronie od Liaoyang i blisko 60 mil od portu Arthura.)

Donoszą tutaj, że Aleksiejew podczas podróży z portu Arthura został raniony, lecz udało mu się szczęśliwie przejechać zanim japończycy zamknęli linię. Przypuszczają, że wszystkie siły rosyjskie cofną się do Harbina.

LONDYN, 9 maja. — Wszystkie ostatnie wiadomości pokazują, że wojska japońskie postępują ustawicznie, zagarniając coraz to więcej punktów strategicznych. Telegram z 9 maja ogłasza:

Japończycy zabrali w piątek Tengwangcheng, w sobotę zdobyli port Dalny, tak, że japończycy faktycznie mają teraz kontrolę nad całym pasem ziemi, leżącym na południe od linii łączącej Niu Czwang z Tengwangcheng.

PETERSBURG, 9 maja. — Moskale przyznają, że japończycy walczyli bohatersko pod portem Arthura, podczas "korkowania" tegoż. Między innemi "Nowoje Wremia" wyraża się, że moskale nie znali japończyków, lecz japończycy znali moskali doskonale.

LONDYN, 9 maja. — Ostatnie klęski moskali bardzo wpłynęły na ostudzenie rusofilskich uczuć w sercach niemieckich. Prasa traktuje moskali z lekceważeniem. "Vossische Ztg." wyraża się, że Rosya musi użyć tysiące ludzi i stracić miliony rubli zanim dojdzie do tej doskonałości w armii, do jakiej doszli japończycy.

WIEDEN. 8 maja — Konsul tutejszy poinformował urzędownie władze miejscowe o tem, iż Rosya powołuje pod broń wszystkie rezerwy ze wszystkich prowincyi.

PETERSBURG, 9 maja. — Korespondent gaz. Nowosti z Liaoyang telegrafuje, że japońska armia, która zajęła Fengwangcheng, składająca się z 3 dywizyi, maszerowała w dwóch kolumnach wzdłuż rzeki Aike. Wojska, które wylądowały w Pitsewo według tego korespondenta należały do 3 armii i pomaszerowały w kierunku portu Arthura.

TOKIO, 8 maja. — Odwrót moskali z Fengwangcheng był nadzwyczaj pospieszny. Moskale wysadzili w powietrze swoje magazyny, zniszczyli amunicyę, podruzgotali sklepy, porozrzucali narzędzia chirurgiczne oraz liczne medyczne przybory, a nawet pozostawili część swych koni. Moskale odeszli ku Liaotung. Japońskie raporty donoszą, że moskale w odwrocie popalili i poniszczyli ze szczętem wszystkie wioski i najmniejsze zabudowania. Jen. Kuroki posunął część swojej armii do Daliandiaputse, dziesięć mil na północny wschód od Fengwangcheng. Plany jego nie są znane, jednak można przypuszczać, że posunie się on natychmiast ku Liaoyang.

PETERSBURG, 8 maja. — Jen. Kuropatkin nadesłał następujący telegram: "Lejten. jen. Zassulicz raportuje, że kawalerya japońska w połączeniu z przedniemi strażami zajęła Fengwangcheng."

"Dwie kompanie dwóch skadronów japońskich posunęły się ku Daliandiaputso."

"Donoszą z Fengwangchang, że dwie japońskie dywizye dn. 8 maja szły ku Fengwangchang głównym torem z Pianmin. Trzecia dywizya posuwająca się brzegami rzeki Ai zajęła silne pozycye blisko Khenandiaputse.

PARYŻ, 8 maja. — Pismo Journal ogłasza możliwość usunięcia wice-króla Aleksiejewa. Na jego miejsce ma być mianowany Wielki książe Mikołaj.

LIAOYANG, 8 maja. — Pierwszy transport rannych z Kiuliencheng przybył tutaj wczoraj (7 maja). Jen. Kuropatkin poszedł sam ich powitać i z rannymi rozmawiać.

PETERSBURG, 8 maja. — Wielki kiąże Cyryl, najstarszy syn wielkiego księcia Włodzimierza, powrócił do Petersburga z dalekiego wschodu. Powrót jego odbył się cicho i tylko kilku przyjaciół i rodzina byli na stacyi.

LONDYN, 9 maja. — Korespondent Gaz. Chronicle w Tokio donosi:

Tysiąc trzysta sześćdziesiąt ciał rosyjskich zabitych żołnierzy zostało pochowanych ze wszystkimi honorami wojskowymi. Oficerowie i więźniowie moskiewscy są przez japończyków nawet lepiej traktowani, niż byli w swej własnej armii. Więźniom dali japończycy pozwolenie oddalić się, lecz ci oświadczyli, iż wolą pozostać z rannymi. Japończycy płacą im, tak, jak swej służbie lazaretowej. Szable ich i broń oddano ich oficerom, którzy są trzymani pod kontrolą i opieką patrolów.

WASHINGTON, 9 maja. — Straty rosyjskie w Fengwangcheng wynoszą 3000 ludzi. Armia, która zajęła Fengwangcheng jest w ciągłej komunikacyi z portem Arthura.

Telegramy brzmią jak następuje:

"Jenerał Kuroki, komenderujący pierwszymi korpusami raportuje, że dnia 6 maja oddział kawaleryi uderzył na Fengwangcheng i zdobył tę fortecę odrazu.

LONDYN, 9 maja. — Korespondent gaz. "Standard" z Tien Tsin pisze:

. Wszystkie warunki są pomyślne dla japończyków. Dezorganizacya rosyjskiej armii ustawicznie się powiększa. Liczne straże, pilnujące drogi żelaznej, zwoływane są do głównych korpusów i wysyłane na linię bojową.

Moskale w Pekinie traktują chińczyków w straszny sposób, jeżeli ci skłaniają się ku japończykom.

Jenerał Ma przygotywuje się do bitwy, w razie, gdyby moskale otoczyli drogę żelazną na terytoryum chińskiem, lub unosili żywność. Moskale budują forty na obydwóch stronach rzeki Liao, niedaleko Liu Min Ting.

Część armii japońskiej, która wylądowała w Kinchan, zniszczyła tor kolejowy i tem odcięła zupełnie port Arthura od lądu.

Liao Yang będzie sceną następnej wielkiej bitwy.

SHAN HAI KAN. 8 maja. — Moskale cofają się ku Haiheng, opróżniając zupełnie zachodnią część miejscowości Liaotung. Japończycy wylądowali 10,000 w Kinchow Bay, 10,000 w Foo Choo Bay i 7,000 w Pitsewo. Zajęli oni miasteczka Wang Fung Tien i Pu Lan Tien i zniszczyli tor kolejowy na przestrzeni kilku mil. Ciężki ogień działowy słychać było w kierunku Kai han, dokąd posunęła się japońska armia.

Izolacya portu Arthura jest zupełną. Żywność w Mukden zepsuta — wojsko żywi się grochem (rosyjskie.)

BERLIN, 8 maja. — Donoszą z Petersburga, że wojska, stosownie do rozkazu Kuropatkina opuściły punkty strategiczne na wysokości Fengwangcheng i znajdują się w odwrocie ku Liao Yang, gdzie zrobią ostateczny postój i przyjmą bitwę. W kołach wojskowych przypuszczają, że japończycy będą się starali posuwać ku moskalom jak najszybciej. Wiele zdziwienia wywołuje w Berlinie opuszczenie Fenwangcheng przez moskali. Profesor Richthoven, który zwiedził i zna dobrze te miejscowości twierdzi, że są one bardzo nadające się do obrony. Profesor ten bardzo pesymistycznie zapatruje się na los armii rosyjskiej.

PETERSBURG, 8 maja. — Jest to zupełnie zrozumianem tutaj, że jen. Kosama, naczelnik japońskiego sztabu, przekroczy rzekę Yalu i cały ruch armii skoncentruje na Mukden. Inkow będzie wkrótce dla Rosyi straconym i wtenczas postradają moskale bliskie stosunki z Chinami, które pomagały do utrzymania neutralności chińczyków. Wyliczyli, że siły japońskie nad Yalu były 75 tysięcy żołnierzy, 16 tysięcy koni i 150 armat.

Wznowiono znowu całą energię w celu przygotowania nowej floty, która będzie wysłaną na wschód. Choć flota jeszcze nie jest zbudowaną, jednakże "plany" już są, aby wysłać ja z Kronsztadu koło lipca w kierunku przylądka Róg. Admirał Rożdwiestwienski cały czas przepędza w Kronsztadzie i dogląda robotników. Flota ta ma się składać z jedenastu okrętów bojowych i 17 krążowników.

TOKIO, 9 maja. — Podczas tłumnej demonstracyi spowodowanej wielkiem zwycięstwem japończyków, na ulicach Tokio zostało 21 zabitych i 40 ranionych.

Demontracya ta była w swoich rozmiarach pierwszą, jaka się w Japonii wydarzyła, brały w niej udział tysiące ludzi.

PARYŻ, 8 maja. — Petersburski korespondent z Eho de Paris donosi, że zostały nadesłane informacye z portu Arthura za pomocą balonu, który opadł w Takitzao, blisko Liao Yang. Gdy więc linia telegraficzna jest przecięta, moskale będą używać balonów.

SHANGHAI, 7 maja. — Donoszą tutaj, że japończycy zabrali Talienwan. Talienwan jest chińską nazwą portu Dalny. Dalny jest ostatnim zachodnim punktem transazyatyckiej kolei żelaznej i w swoim czasie było to najwyższem dążeniem moskali, by z tego portu zrobić jeden z najważniejszych handlowych portów na świecie.

Urządzenia w porcie Dalny kosztowały moskali 20 milionów. Składają się na nie ładne budynki i dobrze zaopatrzone magazyny. Wjazd do portu jest głęboki i zabezpieczony w razie burzy.

PETERSBURG, 8 maja. — Korespondencye z Petersburga głoszą, iż rosyanie w Kiulencheng przeszłej niedzieli mieli 7 oficerów i 855 żołnierzy zabitych, 600 brakujących (?) i 1.850 rannych. Jen. Kasztalinski został raniony w głowę odłamkiem granatu.

PETERSBURG, 8 maja. — Moskale nie oczekiwali oddania fortecy Fengwangcheng w ręce japończyków, wierząc w to, że bitwa jaka zajdzie pod tem miastem będzie zwycięską dla oręża rosyjskiego i zmaże te plamy, które rzucone zostały na armię rosyjską po przegranej nad rzeką Yalu, Kuropatkin wyrażał się, że on nie miał nawet najlżejszej nadziei przeprowadzenia zwycięskiej bitwy pod Fengwangcheng i dlatego nakazał jaknajprędszy odwrót.

BERLIN, 8 maja. — Nowiny z placu boju, głoszące zwycięstwa japończyków przyjmowane są w Berlinie z różnem uczuciem. "Urzędowy" nastrój niemców względem Rosyi jest bardzo przyjazny i pełen żalu z powodu klęsk w Mandżuryi, w wojsku i społeczeństwie znać silne działanie, jakie obudziły odwaga i męstwo japończyków. Widać odrazu iż ogół podziwia i chwali żołnierzy japońskich za ich dzielność. Co do obecnych stosunków, petersburski korespondent "Tageblattu" mówi:

"Car był bardzo boleśnie zdziwiony złemi wiadomościami, ponieważ kilka dni

(Ciąg dalszy na stronni y 5 ej.)

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	Kurs	Porter
MARKA — do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 40/100	15c
KORONA — do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	20 50/100	25c
RUBEL — do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 91/100	25c
FRANK — do Francyi, Belgii i Szwejcaryi	19 90/100	15c
GULDEN — do Holandyi	41 50/100	25c
KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi	27 35/100	25c
LIRA — do Włoch	19 90/100	25c

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

Władysław Dyniewicz.

Kalendarz Tygodniowy.

MAJ.

6 P. Jana w oleju.
7 S. Momiceli panny.
8 N. Stanisł. b. NMP. Łas.
9 P. Grzegorza z Naz.
10 W. Antoniusza. Izydora.
11 Śr. Mamerta bisk.
12 C. Wniebowst. Pańsk.

Wiadomości z Polski.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Ślusarz zawinił, a kowala powiesili..... możnaby to przysłowie zastosować do stosunków, jakie zapanowały pomiędzy warszawską prasą i rosyjską cenzurą. Japończycy trzepią skórę moskalom, że aż w niebie słychać, a cenzura rosyjska w Warszawie mści się za to na polskiej prasie. Jeżeli wiadomości z placu boju brzmią choć w części pomyślnie dla moskali (a, dzięki Bogu, rzadko się to zdarza!), natenczas cenzura moskiewska łagodnieje i pozwala prasie polskiej rozpisywać się o szczegółach wydarzenia, lecz jeżeli tylko ten "dziki" nieznający światowych konwenansów nieucywilizowany japończyk wytrzepie moskalom skórę i przepędzi jakiego rosyjskiego dowódcę-"bogatyrya" za dziesiąte morze, natenczas cenzura rosyjska dostaje nerwowej palpitacyi wyszczerza zęby, błyska dziko ślepiami i warcząc chwyta pierwszą ofiarę na swej drodze: prasę polską i kąsa jak może.

"Dodatek nadzwyczajny! Petropawłowsk zatopiony, za 2 kopiejki" — woła chłopak-gazeciarz, a przechodzący wówczas moskal, bądź cywilny, bądź wojskowy, zacina zęby i mamrocze w złości: "paliaki radujutsja!"

Co winna polska prasa, jeżeli chłopiec sprzedający gazety, dla ułatwienia sobie sprzedaży lub wprost ze zbytków zawoła dowcipnie np. "moskale biorą pranie od japończyków — za dwie kopiejki... dodatek nadzwyczajny! A policaje moskiewscy robią z tego sprawę polityczne i telegrafują do cara: "paliaki buntujutsia."

Niedawno powołano do biura "Komitetu cenzury" reprezentantów wszystkich pism codziennych w Warszawie wychodzących, poczem do zebranych prezes cenzury Inowanowskij przemówił w tych mniej więcej słowach:

"Panowie, za wiele wojujecie temi dodatkami nadzwyczajnemi. Ja patrzałem na to przez palce, ale już dłużej nie chcę. Wszystkie "dodatki nadzwyczajne" będą odtąd podlegały podwójnej cenzurze u mnie i w kancelaryi gubernatora w Zamku... Słyszeli?!"

A reprezentanci prasy skinęli jeno osowiałemi głowami i w milczeniu odeszli.

A więc na długo skończył się świetny okres "nadzwyczajnych dodatków. Nie będzie już miała sposobności prasa polska w Warszawie "uczcić" klęski "pobratymczego" narodu.... nadzwyczajnym dodatkiem! I... kto teraz będzie wysławiał... bohaterstwo moskali?! Ano pozostał jeszcze... "Warszawskij Dniewnik" (?).

Polacy nie będą dostawcami dla Rosyi.

Wyrób i wyprawianie z Warszawy na daleki wschód kuchni polowych na potrzeby armii działającej prowadzony jest no szeroką skalę. Duże zapotrzebowanie jest także na kuchnie polowe niklowane dla oficerów, łóżka składane i składane namioty, których wyrobem trudni się kilka fabryk w Warszawie, pracując dzień i noc, a pomimo to z trudem zdążających wykonywać obstalunki.

Właściciele warszawskich fabryk konserw wraz z kilku rzeźnkami zwrócili się do ministeryum wojny z prośbą o udzielenie obstalunków na dostawę konserw mięsnych dla armii. Ministeryum odpowiedziało za pośredniewtem intendentury warszawskiego okręgu, że chętnie zamówi około miliona puszek konserw, postawiło jednak tak uciążliwe warunki, że przedsiębiorcy zrzekli się dostawy.

W pismach warszawskich ukazało się ogłoszenie o zapotrzebowaniu kotlarzy, znających dobrze roboty okrętowe, na wyjazd do Petersburga.

Sto rubli kary.

Warszawskie pismo humorystyczne "Mucha" zostało skazane na 100 rubli kary za to, iż wyraziło się w jednym ze swych dowcipów, że żadna wojna nie spłodziła tyle "kaczek" co teraźniejsza. W cukierni Jackowskiego w Warszawie aresztowano całe towarzystwo, gdyż jego uczestnicy zbyt głośno wyrażali swoje "uwielbienie" dla... dziurawej floty rosyjskiej.

WARSZAWA. — Prof. Piotr Chmielowski znakomity krytyk i literat, autor wielu dzieł naukowych, stale przebywający w Warszawie, jest ciężko chory.

Ruch Ukrainy.

Że wszystkie dzielnice dawnej Polski są nadzwyczaj zainteresowane wypadkami na wschodzie, dowodem tego odezwa, jaka ukazała się na Ukrainie. Brzmi ona jak następuje:

"Bracia ukraińcy! Zastanówcie się, za kogo obecnie krew swą przelewacie: za rząd rosyjski, za cara rosyjskiego, który przed 250 laty zabrał naszą Ukrainę, zabrał Polskę, Krym, Finlandyę, część Mołdawii, Kaukaz, Turkestan, a obecnie zabiera Mandżuryę. Bracia włościanie! Bracia robotnicy! Czyż waszym wrogiem jest włościanin i robotnik japoński lub chiński? Nie, on nie jest wrogiem naszym, on jest bratem waszym, bo takim samym biednym, ciemnym i obdartym, jak i wy! Wasi wrogowie — to są ci, którzy was posyłają, aby bić swych biednych ciemnych braci!... Wasi wrogowie — to panowie, bogacze, urzędnicy, rząd i car! Im wszystkim na pohybel!"

Odezwa ta wywołała podobno bardzo wielkie zainteresowanie wśród ukraińskiej ludności.

WIEL. KS. POZNAŃSKIE.

POZNAŃ. — "Schlesische Ztg.," omawiając nową myśl podniesioną przez hakatystów z Bydgoszczy o utworzeniu niemieckiego Skarbu narodowego dla obrony kresów wschodnich tak pisze:

"Niedość im 350 milionów, poświęconych nieudałej kolonizacyi, niedość nowego prawa, które polakom nabywanie ziemi ma uniemożebnić, niedość im dodatku kresowego, który pobierają nauczyciele pruscy, tem wszystkiem się oni nie nasycą. "Całe Niemcy mają sypnąć pieniądzmi i utworzyć skarb dla kresów wschodnich." Powstanie takiego skarbu przypomina słynne "Bismark Spenden."

Z Kujaw donoszą: "Powszechnie szanownay obywatel p. Adam Znaniecki z Łakącina nabył w tych dniach Jaronty od Nehringa. Kolonizacya ostrzyła sobie zęby na ten piękny kawał ziemia polskiej, lecz okoliczności tak się ułożyły, że zanim kolonizacya się zdecydowała, zdążył nabyć Jarnoty p. Znaniecki. Pan Z. jest gospodarzem, co się zowie i z rąk majątku nie wypuści.

WĄGROWIEC — Na sejmiku powiatowym uchwalono oddać grunt potrzebny na tor do kolei żelaznej przez Wągrówiec do Szubina z odnogą od Gołańczy do Chodzieża za cenę 268 tysięcy marek. Na torze tym mają być postanowione dworce pomiędzy Rzoszkowem a Lechilnem około Przysieki, we Wągrówcu, w Kobylcu, w Małej Łąskownicy, Gołańczy i około Panigrodza. Kolej ma być rządową, ale drugorzędną.

Zamek królewski w Poznaniu.

Nie 3 miliony marek, jak chciała początkowo komisya, lecz 5,350,000 mk. uchwaliła pruska izba poselska na budowę zamku królewskiego w Poznaniu. Na tę sumę zgodziła się w końcu i komisya, a izba po przemówieniu ministra skarbu Rheinbabena, który prosił, aby uchwalono budowę zamku królewskiego dla—przywrócenia spokoju w dzielnicach wschodnich!!! Na razie przeznaczono na ten cel 1,000,000 marek.

— "Jestem"! — zamiast "hier"! odpowiedział pewien rezerwista w Poznaniu, gdy przy kontroli wojskowej wywołano jego nazwisko. Skazany został za to na 3 dni aresztu, do którego natychmiast go odprowadzono.

GÓRNY SZLĄSK.

Przeciwko bankom polskim.

W „Kattowitzer Ztg.", wychodzącej w Katowicach na Górnym Szląsku, znajdujemy w nr. 88 takie kłamstwo:

„Przyjęcie na członka w bankach ludowych polskich, nie trudno uzyskać. Natomiast bardzo trudno wystąpić z tych banków. Znamy znaczną liczbę wypadków, gdzie ludzie stracili w bankach polskich cały swój majątek!!! Kto się chce uchronić przed stratami pieniężnemi, ten niech omija tak zwane (!) banki ludowe polskie".

Zwracamy naszym bankom ludowym uwagę na to bezczelne kłamstwo — w tem przekonaniu, że pociągną do odpowiedzialności pismo hakatystyczne!

Niebezpieczne obrazy.

Odbył się przed tutejszą izbą karną proces, wytoczony kilku księgarzom o wystawianie w oknach wystawnych obrazów, przedstawiających „Przysięgę Kościuszki w dniu 24 marca 1904 roku na Rynku w Krakowie". Obrazy te uznane zostały jako podburzające do gwałtów i mają być zniszczone.

„Ostmarkenzulagi" bez końca!

Wielce dbałymi o nauczycieli w dzielnicach polskich okazali się posłowie wolnokonserwatywni, wnieśli bowiem w pruskiej izbie poselskiej o podwyższenie odnośnego funduszu z 200, do 700,000 marek. Rząd skłania się do tego, przyznając, że 200,000 jest o wiele za mało na „Ostmarkenzulagi". Czy jednak zgodzi się rząd na podwyżkę do 700,000 marek—nie wiadomo, gdyż dopiero w przyszłorocznym etacie figurować będzie odpowiednia suma.

Mogą się więc nauczyciele radować — ich praca około popierania i krzewienia niemczyzny bywa sowicie wynagradzana!

„Polonia" przed sądem.

Piękny obraz Jana Styki „Polonia", przedstawiający historyę Polski i rozwój kultury naszego narodu, będzie przedmiotem procesu. W Essen zabrała policya Kołu śpiewackiemu „Dzwon" dwa obrazy, a mianowicie: „Polonię" Styki i „Jana Sobieskiego pod Wiedniem", które wisiały w lokalu posiedzeń. Obraz Jana Sobieskiego policya zwróciła, a o „Polonię" wytoczyła Towarzystwu proces. Obrony, jak donosi „Dz. Berl.", podjął się bezinteresownie poseł Bernard Chrzanowski.

— Hrabia Skórzewski, ordynat czerniejewski, przed kilku miesiącami wykupił w Grobowie dwa gospodarstwa, należące do chłopów niemieckich; o dwa następne gospodarstwa niemieckie toczą się podobno już układy.

GALICYA.

Nowy proces.

Przed trybunałem państwowym toczyła się we Wiedniu rozprawa na skutek skargi studentów ruskich, uczęszczających na uniwersytet lwowski, przeciw senatowi tego uniwersytetu, wniesionej z tego powodu, że senat nie chciał studentom ruskim wydać ani kart legitymacyjnych, ani pozwolić im na złożenie przy imatrykulacyi ślubowania po rusku. Senat wydając swoje rozporządzenie, opierał się na rozporządzeniu minsteryalnem, które za język urzędowy na uniwersytecie lwowskim uznało język polski. Rusini przeciw temu zarządzeniu odnieśli się do ministerstwa, które atoli orzeczenie senatu zatwierdziło. Udali się w dalszym ciągu do trybunału państwa, powołując się w swem odwołaniu na par. 19 zasadniczych ustaw państwa. Na rozprawie reprezentant rządu oświadczył, że w stosunku między studentami a senatem nie wchodzi w rachubę par. 19, lecz rozstrzyga wewnętrzny język urzędowy. Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał odroczył wydanie wyroku do poniedziałku.

Stypendyum.

Z fundacyi miejskiej im. Franciszka Józefa, utworzonej na pamiątkę 40-letnich rządów cesarza, uchwaliła sekcya organizacyjna nadać jedno opróżnione stypendum w kwocie 240 k. Janowi Jaroszowi, uczniowi ślusarskiemu.

Uwięzienie porucznika.

W lwowskiem więzieniu garnizonowem znajduje się porucznik 9 pułku dragonów, załogującego obecnie we Lwowie pod zarzutem oszustwa i sprzeniewierzenia pieniędzy, należących do zarządu wojskowego. Nazywa się Henryk von Posanner i pozostaje dotychczas w śledztwie. Nie gardził nawet małemi kwotami, gdyż udowodniono mu, że pobrał dla siebie kwotę, 45 kor. 18 hal. nadaną w Mostach wielkich do pułku 1 marca pod N. R. 890 i 83 k.33 hal. wysłanych 3 marca br. z komendy uzupełniającej. p. dr.

O konsulat amerykański.

Wydział krajowy galicyjski wyśle w tych dniach do ministerstwa spraw zagranicznych obszerny memoryał, wykazujący konieczną potrzebę utworzenia we Lwowie konsulatu amerykańskiego ze względu na stosunki handlowe, a w szczególności emigracyjne, łączące obecnie Galicyę z Ameryką. W tym samym duchu wysłał także memoryał i magistrat lwowski. podobno abmasador austro-węgierski w Washingtonie, hr. Hengemueller, ożeniony z Polką, jest dla tej sprawy bardzo przychylnie usposobiony.

PISMA ADAMA MICKIEWICZA.

Dosłowny przedruk z wydania lipskiego.

TOM V.

ARTYKUŁY LITERACKIE.

(Ciąg dalszy.)

Twoje uwagi nad rozdzielaniem Monologu w zamku przyszły zapóźno: zresztą, Monolog ten, niezmiernie krótszy od mojej Improwizacyi, nie potrzebuje tyle działów. Starałem co można zrobić interpunkcyę troskliwą. Wiele uwag i popraw wynotuję na osobnym egzemplarzu do przyszłej edycyi: poddam pod twój sąd, bo sam tego robić nie śmiałem. W ogólności wszędzie Wacław celuje, gdzie jest samotny; ale w rozmowach, szczególnie prozaicznych, potocznych, wiele trzeba będzie wyrównać, sprostować, aby nadać ton rozmowie naturalniejszy. Germanizmów też dużo. W drugim tomiku pomieścimy resztę: niektóre pomniejsze rzeczy zostawię a acta, bo ... nie zdają, naprzykład Ballada. Przestroga, ... Hymn naturalnie będzie pomieszczony na ... Masz wiedzieć, że sam robiłem wszystkie ko... czego, dla własnej poezyi nie zdołałem pod... ż. Musisz tedy mi podziękować, bo nie mała ... wiązuję wagę do takiej pracowitości; rzadko ... yciu dałem jej dowody. Domejkowi adres ... ękowania, za chodzenie do drukarni i przyp... zecerów! Umieszczę w Pielgrzymie artykuł ... pierwszym tomie.

List t... ostatni ucieszył mię, bo w nim nic o swojem ...rowiu nie piszesz, skąd wnoszę, że musi być ...sze. Ale z widzenia się naszego nie wiem czy ... będzie. Trudno nam z miejsca ruszać: paszportu nie ma, do Niemiec nie puszczają, przekrad... ... trudno nazad wrócić. Finanse też ...chy w ... nie. Do Strasburga nawet doktrynery w ... puszczać i wszystkich stamtąd wynas... ... miałem projekta na Wschód: powierz... ...li i Edwardowi; ale pokój z Ibrahi... ...no mnie odejmie sposobność puszczenia ... tamte strony. Byłem chory na katar ... ...szel, i t. d. dni z dziesięć, ale to ... wyruszę na kilka dni na wieś, póki ... kwaterę znajdą.

... dodałem jeden wiersz w miejscu:

> ...rozczna wyrocznych kół grzmienie,
> czy w rydwan wyroków i zajmie siedzanie
> jedzie po czasie jako Przeznaczenie;

W tym pięknym kawałku jest wiele ciem... rysy kilku obrazów nieskończonych. Po ... kół następuje "przejedzie po czasie, ... "Długo nie śmiałem zrobić tej poprawy: ... naradzie z Witwickim, uczyniłem ją. Co ...deje z Edwardem, który ledwie kiedy pisu... mnie? Ofiarują mi z Krakowa fundusz na ... przyszłych poezyi jeśli układ przyjdzie do ..., mam nadzieję że dla niego wyrobię ...mo. Skończyłem trzecią pieśń Tadeusza. Za... się na długą chryję: dotąd dosyć dobrze uda... się, gdyby nie tyle przeszkód, gdyby jeden ...ień przeszłorocznej ciszy: Bądź zdrów i odpisz ...ło.

Drugi tomik nie może wyjść przed końcem Julii.

Adam.

DO TEGOŻ, W STRASBURGU.

B. d. (Paryż, z końca maja 1833)

Kochany Stefku. Byłem bardzo niespokojny. ...miński powiedział mi, że ma list od ciebie, w którym donosisz żeś gorzej zapadł na zdrowiu, i że ten list, od mojego późniejszy, z drogi pisany. Nie rozumiem, dla czego nic mi nie doniosłeś: czekam bardzo niecierpliwie wiadomości. Do Strasburga mnie trudno niesłychanie, dla zupełnego braku funduszu i kłopotów paszportowych. Jeśli mi przyjdzie spodziewany w tych dniach sukurs, będę się starał koniecznie pojechać do Szwajcaryi, aby się z tobą spotkać. Tom pierwszy kazałem oprawić Domejko radzi czekać drugiego, który za parę tygodni wyjdzie z druku; podobno dodam na końcu Redutę Ordona tymczasem pierwszy wyszlę. Ale, ale! donieś mi o cenie. W Paryżu zostawię egzemplarzy najmniej dwieście; bo tu można księgarzom za gotowe pieniądze sprzedawać. Mówiono mi, że cena zwyczajna takich tomików: franków siedem w księgarniach, a przedając na hurt księgarzom: franków pięć. Nie wiem, jaką naznaczyłeś cenę prenumeracyjną. To co pisałem o mojej pracowitości w korekcie i moje przechwałki, było żartem; jak ty to mogłeś brać seryo? Korekta, wierz mi, że często robiła mi wiele przyjemności, bo zdawało mi się, że z twoją duszą gadałem, niekiedy dysputowałem, kłóciłem się, zawsze, jak i w życiu naszem, rozstaliśmy się w zgodzie. Ostatni twój wiersz przysłany z Drezna jest i pod względem stylu skończony; w tym względzie wielką odległość przybyłeś od pierwszych prób do tej kompozycyi! Bardzo ją tu lubimy. Chciałbym tylko, nie jako poeta ale jako chrześcianin, jeden wiersz poprawić albo parę, gdzie zdajesz się nie wiedzieć co się z duszą stanie. Ten wiersz: "Burzliwy mówią wieczór, gdy burzliwe rano" jest głęboki jak przyszłość, którą ja tu przez wieczór rozumiem. W tej dziwnie pięknej strofie:

> Z którego go na chwilę myśl boska wywiodła,
> Aby na tym świecie było jaśniej, lepiej.

Wielka prawda. Ale ja myślę, że posłani jesteśmy, aby i nam było jaśniej i lepiej. Bardzo mi się podobała ta myśl Saint-Martina, że po owym tajemniczym upadku ducha, Bóg pokrył go materyą, jak okrywają bawełną lub plastrem ciało spalone, aby ogień z niego wyciągnąć, i że dopóty nie odwiną rany, póki dusza rodu ludzkiego nie wyzdrowieje. Ale to nasze teologiczne spory. Ach, jak dawno my z sobą nie dyskutowali; jak wiele razy, zbierając różne argumenta, myślę o tobie gotując je, nie jako oręże ale jako różne prezenta dla kochanki! Bądź mi zdrów, drogi Stefku. Piszę do ciebie też małą kartkę do Drezna na ręce Odyńca, nie wiedząc która pierwej dojdzie.

Twój Adam.

Dziesięć egzemplarzy wolałbym ci wysłać do Szwajcaryi, bo cóż z nimi będziesz robił w Strasburgu? Poszlę ci parę; do Szwajcaryi znajdą się okazje.

6.

DO A. E. ODYŃCA, W DREŹNIE.

Paryż, r. Louis le-Grand, 24, 8 grudnia 832.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Popsułeś mi się bardzo od czasu jak zostałeś poważnym małżonkiem: nic do mnie nie piszesz. Obaczysz, że cię w obec żony wyczubię za to, a przynajmniej wyłaję. Tymczasem Zosi osobnym listem zaskarżę z prośbą, aby cię ukarała. Cóż tam, czy ty gospodastwem tak zajęty? Dzieci przecie jeszcze nie masz: możesz tedy pisać jak dawniej. Odebrałeś zapewne list, w którym radzę ci abyś jechał do Lwowa. Singer pisze, iż zgłaszał się do ciebie. We Lwowie będzie i żonie twojej weselej między rodakami. Tymczasem gołąbka twego słyszałem, że trwoży przyszłość, i że ty sam lękasz się o nią i myślisz zawsze o jutrze. Fi Edwardzie! Nie-skorzystałeś z mego towarzystwa. Czyż mię widziałeś kiedy oglądającego się na jutro? Gdybym miał kochającą żonę, zdaje mi się, że nie myślałbym nawet o następnej godzinie i cały oddychałbym teraźniejszością. Używaj tedy szczęścia, bo może zniknąć i uciec, szczególniej jeśli rozgniewasz Opatrzność, nie umiejąc z jej darów cieszyć się. Masz tedy kazanie i naukę moralną.

Nowin nie wiele odbierzesz. Tomik wyszedł: weź go u Todwena lub gdzie znajdziesz, bo nie wiem dobrze jak go wysłano. Drukowałem tu broszurkę w stylu biblijnym: wkrótce mieć ją będziesz. Piszę teraz poema szlacheckie, w rodzaju Herman i Dorotea (Goethego); już ukropiłem tysiąc wierszy. Podoba się bardzo szlachcie tutejszej. Duch poetycki czuję w sobie: ale tyle miałem zgryzot, z wiadomej tobie przyczyny, tyle kłopotów korekty i prócz tego różnych bazgrań, rozprawek, artykułów, projektów, że sam nie wiem jak czasem mogę kilkanaście wierszy skleić.

Donieś mi w szczegółach o zdrowiu Stefana. —Choroba jego jest nowym dla mnie ciosem, strasznie mię smuci; ile razy wspomnę o was, świat mi brzydnie, tyle do koła smutku. Zosi ręce odemnie ucałuj. Jeśli nie bardzo zazdrosny jesteś, to możesz i w twarz pocałować na moją intencyę. Przyślij mi proszę twój portret mały i Zosi, tylko nie taki jak miałeś w Dreznie. Chciałbym mieć i portret Stefana. Czy pani K..... jest w Dreznie? Możeby panna Pelagia była tak dobra i podjęła się odrysować.

Twój Adam

7.

DO TEGOŻ, W DREŹNIE.

Paryż, 28 stycznia 1833

Tylko co odebrałem list Stefana. Odpiszę mu później; teraz dla ciebie ćwiartkę złożyłem, aby cię łajać i kłócić się z tobą, że mię tak zaniedbujesz, o co zaczynam na panią Zosię gniewać się. O twojem życiu domowem nic nie doniosłeś, a wszystko chciałbym wiedzieć, aż do twoich funduszów. Ja tu żyję niemile śród żywiołów obcych. Jedni mię nienawidzą, drudzy krzywo na mnie patrzą, doktrynery mają za waryata: wszyscy głupi solennie, krzykliwi i niedołężni.

Mam zatrudnień nie bardzo wiele, ale na moje lenistwo uciążliwych. Stefka G. poezye teraz do druku gotuję, tu i owdzie wyrazy przestawiam i łagodzę. Mnie się Wacław bardzo podobał. Prócz tego literackiego zatrudnienia drukami, mam inne różne mniejsze i nudniejsze. Paryż tak obrzydziłem, że ledwie już mogę wytrzymać. Co zrobiłeś z Korsarzem i Moorem? Ja teraz Giaura przepisuję i z wielkim żalem musiałem poema slacheckie zawiesić. Co za szkoda, że ty nie możesz gdzie zjechać na wiosnę! A może i zdołasz? żebyśmy znowu razem przesiedzieli z parę miesięcy. Ale to trudno powtórzyć.

Kilka miesięcy drezdeńskich mile wspominam. Stefka zdrowie zawsze mi sen odbiera i bardzo smuci. Pamiętasz, że ja mu radziłem pić wody, które mu tak zaszkodziły. Pani Potocka w Dreznie teraz, macie więc bardzo miło towarzystwo. Pozdrów ją najmilej odemnie. Dobrzyckiej kłaniaj się.

Ale, ale, ale, na miłość Boską zaklinam cię, błagam cię, proszę cię, odeszlij Lindego Taczanowskiemu bez zwłoki do Horyni, bo on strasznie słyszę gniewa się za Lindego. Proszę cię jeszcze raz, Lindego wyszlij. Zosi uścisnienie serdeczne.

Adam.

8.

DO TEGOŻ, W DREZNIE.

Paryż, carrefour de l'Observatoire, 36 – 20 kwietnia 1833.

Kochany Edwardku! Z listów moich do Stefana G. wiesz, że dotąd siedzę w Paryżu. Zamiary zbliżenia do Niemiec spełzły. Nie wiem wszakże, czy tu długo zabawię i gdzie się obrócę. Mieszkam dwa miesiące już prawie za miastem przy Luxemburgu, dla użycia świeżej aury, a używam tylko dotąd śniegu, błota i słoty. Piórem dosyć kiwam. Oprócz pomniejszych rzeczy napisałem kawałki do Dziadów. Fatalny Giaur przepisywany i poprawiany, strasznie mię nudził i męczył, i przerwał ważniejsze roboty. Przecież skończyłem: musiałem kończyć, obiecano za to pieniądze których dotąd nie przysyłają. Wróciłem teraz do wiejskiego poematu, który jest na dzisiaj mojem pieszczonem dzieckiem i który pisząc zdaje się, że w Litwie siedzę. Gdyby nie Giaur jużbym go może skończył. Dosyć powoli ale ciągle idzie. Jakiż mi brak ciebie i Stefana! Zdaje się, że jak magnetyzowany z oczu towarzyszów ciągnie siłę, tak ja z was nabierałem ognia i ochoty. We trzech tak nam było dobrze! Możeby i wy byli czynniejsi. Tu pożerają wszystkich chwilowe wypadki i mnie często rozbiją na części duszę i trzeba ją potem w samotności sztukować i kleić.

Czytam mało, najwięcej dzieła Saint-Martina, teologiczne Baadera. Jeśli gdzie znajdziesz Scherin von Preworst, odczytaj. Mnie bardzo zajęła. Co czasu schwycę poetyzuję. Wiele bardzo mam różnych zamiarów, ale je odpędzam, nim Tadeusza skończę.

Mieszka tu ze mną Żegota,*) i on mię ożywia rozmowami. Widuję się też z Witwickim, i polubiłem go. Z Bohdanem odległość wielka nas rozdzieliła: wszakże, spotykamy się.

Jak zdrowie Stefka? Posyłamy arkusz pierwszy; drugi się odbija, trzeci układa. Spieszymy jak można.

Przyszlij mi proszę portret Stefana, koniecznie. Czy odesłałeś Lindego Taczanowskiemu? Zmiłuj się, zrób to. Żonę twoją uściskaj mocno, mocno. Jeśli będziesz miał córkę, daj imię Zosia-Marya, albo Marya-Zosia; te imiona są dobrej wróżby. A syna nie chrzcij Adamem; wybierz inne imię, tylko nie z pretensyami. Powiadam ci, że mię ta idea i bawi i uszczęśliwia, widzieć cię ojcem Bądź zdrów, kochany Tanuniu!

Adam

9

DO TEGOŻ, W DREZNIE

Paryż, r. Saint Nicolas, 73, 23 maja 1833.

Kochany Edwardku! Odebrałem od Stefana list z Drezna, a razem mam i późniejszą wiadomość z drogi, i że on tam znowu zapadł. Odgadniesz ile mię to boli. Stefan jest z ludzi, którzy i drugim i nam tak są potrzebni do życia, a tak ciągle słaby. Pisałem do niego list do Strasburga: załączam kartkę, przeszlij ją, jeśliby Stefan był gdzie zatrzymany chorobą.

Twój listek jest bardzo melancholiczny, co mi się nie podoba. Mało donosisz o tem, co robisz. Czy przepisałeś twoje tłumaczenia? Co z niemi myślisz robić? Jeśli mnie pieniądze przyjdą, wezmę je sam tu drukować; jeśli nie, zawsze trzeba je na świat puścić. Tu możebym sprzedał wydanie. Wygotuj jedną kopję dla mnie i przyszlij do Paryża.

Jeżeli będę mógł, pobiegnę do Szwajcaryi do Stefana. Dotąd siedzę w Paryżu; znowu wlazłem w miasto. Robię dosyć wiele: oprócz różnych postronnych, mimojazdowych pisań, kropię moje poema, którego pieśń czwartą dziś kończę. Żyję tedy w Litwie, w lasach, karczmach, ze szlachtą, żydami, i t. d. Rzadko gdzie wychodzę: ciągle chodzimy i gawędzimy z Witwickim, moim bliskim sąsiadem, czasem z Zaleskim. Gdyby nie poema, uciekłbym z Paryża. Czytam mało; w domu teraz jadam, o południu, po wiejsku, i ledwie mam kiedy potrzebę zajrzeć w miasto.

Proszę cię bardzo o portret twój, Zosi i Stefana. Musisz mieć przecie jaki potret Stefana. Nie odpisałeś mi, czy Lindego w Poznańskie odesłano: bardzo mi to cięży na karku. W tych dniach byłem chory na grypę, alem się wychodził z choroby i teraz zdrów jak ryba.—Wzdycham bradzo do dalszych części Dziadów; czasem kawałki do nich sztukuję. Poematu szlacheckiego jak się przepisze, poszlę tobie z mojego rękopismu część przynajmniej. Zosię uściskaj i bądź zdrów, kochany Edwardzie!

Twój Adam.

*) Ignacy Domejko.

10.

DO TEGOŻ, W DREZNIE.

Bex (w Szwajcaryi), 9 lipca 1833.

Kochany Edwardzie! Jestem od wczora w Bex. Stefan ma się lepiej nieco od czasu jak tu stanął. Chce koniecznie udać się do Włoch, i mnie w drogę zaprasza. Sam też udać się w żaden sposób nie może, a ja przewiduję dla siebie wielkie trudności. Obaczymy jak się to uda!

Dawno nie miałem listu od ciebie, i nie wiem jak się ma twoja Zosia, której zdrowie bardzo mię obchodzi. Donieś mi o tem natychmiast.

Jadąc z Lusanne na statku, spotkałem przypadkiem panię Potocką, płynącą z Genewy do Stefana, Pojmiesz jaka to była dla mnie miła surpryza!

W Bex dotąd lał deszcz nieustanny, i mgła na górach ledwo teraz rozrzedniała. Gdybym miał wielkie sumy sprowadziłbym cię tu z Zosią: kupilibyśmy parę krów szwajcarskich i koguta, żeby pod oknem piejąc, Litwę nam przypominał: kupilibyśmy też gęsi i indyków, i t. d. Ale co się tyczy kupna, mam kupca na twoje poezye, jeżeli bardzo wiele żądać nie będziesz, bo wiesz że czasy na literaturę ciężkie. Ja Giaura za sto dukatów na własność sprzedałem; tobie za Korsarza— nie na własność, ale za wydanie 2000 egzemplarzy— mogę dostać również sto dukatów. Ile chciałbyś za Czcicieli ognia? Donieś mi zaraz; pieniądze tem prędzej odbierzesz.

Podróż moja do Szwajcaryi, połączona z wielkiemi kłopotami paszportowemi, pomięszała mi szyki w interesach i przerwała moje roboty. Tadeusza dotąd nie dośpiewalem! Na nieszczęście nie wiem czy tu będę miał humor śpiewać dalej. Wszakże mam już trzy czwarte poematu najdłuższego jaki napisałem. Czy Dobrzycka jest w Dreznie? Todwenowi kłaniaj się, Zosię codzień odemnie po razu uściśniej, co wszakże nie powinno odebrać mi praw uściśnąć ją z pierwszem widzeniem się.

Jeżeli chodzisz do Plauen, przypomnij tam miłe czasy naszego pobytu! Już potem równych nie było dla mnie! a ile za to miałem zgryzot i bied! Bądź mi zdrów, odpisz prędko!

Adam.

11.

DO TEGOŻ, W DREZNIE.

Avignon, 22 września 1833.

Nasz Stefan już przed dwoma dniami przestał cierpieć.*) Wróciłem właśnie z Marsylii, gdzie jeździłem niby po paszport do Włoch, i znalazłem naszego przyjaciela, przez kilka dni mojej niebytności, bardzo zmienionego. W nocy o godzinie szóstej przestał oddychać; tak lekko usnął, że nie można nazwać skonaniem tej krótkiej chwili przejścia na świat lepszy. Cierpiał Stefan wiele w Bex i w Genewie; potem ustały bóle fizyczne, dręczyła go tylko niecierpliwość, chęć prędkiego przenoszenia się z miejsca na miejsce, a razem uczucie wzmagającej się słabości. Śmierć swoją często przepowiadał, ale równo często pełen był nadziei, a w ostatnich dniach więcej niż kiedykolwiek. Wiozłem go z wielką trudnością od Genewy do Avignonu. Tu na wielkie moje szczęście dopędził nas dawny znajomy Stefana, Pągowski, zacny człowiek. Ten mię wspomógł w moich kłopotach i został przy chorym, kiedy wyjeżdżałem do Marsylji. Wyperswadowaliśmy Stefanowi, aby czekał w Avignonie na paszport, ale rzeczywiście już go nie podobna było z miejsca ruszyć.

Przybyła też przed kilku dniami przed jego śmiercią pani Potocka. Tej nocy, której żyć przestał byłem przy nim do późna: potem, znużony bezsennością i drogą, poszedłem spać. Pągowski czuwał przy łóżku. Przerażony zbyt cichym snem chorego, zbliżył się i znalazł go bez życia. Pojmiesz łatwo dla czego nie pisałem do ciebie z drogi. Byłem sam w bardzo smutnem położeniu. Wyjeżdżam stąd do Lyonu, a stamtąd zapewnie wrócę do Paryża. Jestem mocno osłabiony na zdrowiu, ale mam nadzieję, że się to poprawi. Zosi twojej rączki całuję. O twoim interesie sprzedarzy poezyi zaraz zagaję znowu umowę, i pewnie się uda.

12.

DO TEGOŻ, W DREZNIE.

Paryż, r. Saint-Nicolas' 73 13 novembra 1833.

Kochany Edwardzie! Przybyłem do Paryża z chorobą, która mi przez kilka miesięcy dokuczała, chodząc po zębach, głowie, piersiach. Zamknąłem się, i po trzech dniach kuracyi wypędziłem wszystko złe; jestem znowu zdrów i świeży. Wziąłem się do roboty, wychodzę rzadko, piszę a piszę. Piątą pieśń Tadeusza skończyłem, trzy jeszcze zostaje. Wyjątków tobie trudno przesłać, bo z nich nic się nie dowiesz, jak z kilku kart wyrwanych z Walter-Scotta—wybacz nieskromne porównanie— a całość zbyt jest obszerna. Czekaj więc ogłoszenia.

W liście twoim pytasz o szczegóły ostatnich dni naszego Stefana. Nie czuję się w humorze pisać o tem. Zostawmy to do przyszłych rozmów ustnych. Dziwaczysz sobie myśląc, że Stefan miał przeciwko tobie jakieś nieukontentowanie za jakieś dysputy. Stefan mile zawsze ciebie wspominał i twoją Zosię, o której mi wiele mówił, i którą bardzo szacował. Kiedy mu czytałem twój list w Bex, gdzie pisałeś o projekcie przyjazdu do nas, o gospodarstwie przyszłem: Stefan niezmiernie jest słaby, wzruszył się aż do łez, i zdawało mu się, że cały ten projekt wkrótce przyjdzie do skutku.

(* W papierach Mickiewicza znajduje się własną jego ręką pisany nagrobek dla Garczyńskiego w Avignon następnie:

D. O. M
STEPHANUS GARCZYŃSKI
MILES
IN BELLO CONTRA MOSCOVIAE TYRANNUM
EQUITUM POSNANENSIUM
CENTURIO IS VICES GESSIT,
VATES
POLONORUM ARMA VIROSQUE CECENIT,
PATRIA A TYRANNO OPRESSA
EXUL
OBIT AVENIONI, ANNO MDCCCXXXIII SEPTEMBRIS.

P. W.

Ciąg dalszy nastąpi

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

RATES OF ADVERTISING:

ONE INCH	1 year	$45.00
	6 months	$26.25
	3 months	$15.00
	1 month	$6.00
	one time	$3.00
One line one time		75c
Reading Matter 40 cents per line of insertion.		

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Midium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
PUBLISHER "GAZETA POLSKA,"
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 800 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 800 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 12go maja, 1904

MOWMY PO POLSKU!

(S. Ł.)

Jak ważną rolę w życiu narodowem odgrywa język, tego chyba dowodzić nie potrzeba, jeżeli zrozumiemy, że jest on pewną konkretną formą, wyrażającą nasze uczucia, myśli, wzruszenia, zapatrywania, dążenia, czyny i. t. d. O ile więc życie nasze jest bogatem w dodatnie przejawy o tyle przejawy te dają się spostrzedz w charakterze, duchu i formie języka. I przeciwnie, o ile język jest ładniejszym, poprawnym i bogatszym o tyle prędzej postępują naprzód ci, którzy tego języka ustawicznie używają. Nie omylę się jeżeli powiem, że jednym z głównych warunków do podniesienia narodowego i skierowania ruchu na drogę szerokiej poważnej działalności społecznej, a nawet politycznej jest dobra i szeroka znajomość ojczystego języka. Fakt ten zrozumiany został widocznie przez inteligentniejsze sfery emigracyi i dla tego na każdym kroku słyszymy hasło Oświata! Oświata! My ze swej strony do hasła tego dodamy poprawkę: "Język ojczysty i Oświata". Zwłaszcza tutaj śród emigracyi powinna być rozwinięta szeroka działalność nad utrzymaniem czystości języka polskiego, gdyż tutaj więcej niż gdziekolwiek, jest sposobności do przyswajania sobie obcych wyrażeń. Jako przykład podam kilka, najwięcej używanych i najwięcej kaleczących nasz język ojczysty.

Przestaliśmy, niestety, drzewa nazywać drzewami, domów nie nazywamy domami, wogóle przedmioty, często się w mowie powtarzające, przykrej uległy dla nas zmianie. Spotykają się dwie gosposie: "Gdzie pani idzie?" (powinno się powiedzieć: "dokąd" pani idzie?) — "Idę do "buczera" odpowiada. A to co za "buczer" zjawił się w polskim języku? Jest jeszcze gorzej, bo jeżeli powiesz niejednej z naszych gosposi, że idziesz do "rzeźnika" albo składnika mięsa i. t. p. to cię nie zrozumie. Wyraz "buczer" w polskim języku brzmi nieładnie i ten, kto wyrazu tego używa nie umie widocznie mówić po polsku.

"Jestem piętnaście lat s t a r y ?" A to co znowu? Jakżeż "młodzieniec piętnastoletni" może być starym? Powinno się powiedzieć: mam lat piętnaście, chłopiec — dziewczyna piętnastoletnia, liczy lat piętnaście i. t. d. Weźmy inny przykład:

"Będę s t o i ć na tem miejscu, on s t o j a ł na ulicy..." jest również złem wyrażeniem, gdyż nie ma w polskim języku bez okolicznika s t o i ć, natomiast mówić się powinno: "będę s t a ć, on stał"...

Do amerykanizmów należą brzydko brzmiące, choć spolonizowane wyrazy "trubel" (kłopot), "mufować" się (przeprowadzać), "sztryta" (ulica), "hous" (dom), "susajda" (towarzystwo) "Pool" (bilard), "ja nie mogę od tego", (nie mogę na to nic poradzić, lub: nie jest to w mej możności). Takich błędów możnaby przytoczyć setki, lecz przytaczanie ich nie pomoże dotąd, dopóki nie postanowimy sobie mówić po polsku i polskich wyrazów w polskim języku używać.

Irlandczycy niedbali o język i dlatego mówią dzisiaj po angielsku, a nie po irlandzku, jeżeli my będziemy robić tak samo, będziemy tyle warci co i oni. Mówiąc po polsku używajmy polskich wyrazów, i mówmy, o, mówmy po polsku jaknajwięcej!

Jak to donosiliśmy w przeszłym numerze, Wystawa Wszechświatowa została otwartą. Z racyi tej daje „Zgoda" następujące notatki:

Pierwszą wystawę powszechną urządzili anglicy w Londynie w r. 1851-m. Zbudowano wtedy w Hyde-Parku olbrzymi gmach ze szkła i żelaza, tak zwany "Pałac kryształowy", który uchodził za cudo świata i dał impuls do zupełnej zmiany w systemie budowania wielkich gmachów publicznych.

Następną wystawę urządziła Francja w Paryżu w roku 1867-m. Znaną jest ona w dziejach z tego, że odbył się wtedy zjazd królów i cesarzy. Król pruski, późniejszy cesarz Wilhelm I, i car Aleksander II-gi ściskali się wtedy z Napoleonem III-m, którego za trzy lata pierwszy miał pobić i uwięzić, a drugi zdradzić. Wtedy to polak Berezowski strzelił na ulicy do Aleksandra II-go, którego zasłonił swem ciałem Napoleon III-ci. Wtedy także Floquet, młody wybitny mąż stanu francuskiego, cisnął Aleksandrowi II-mu w oczy okrzyk: Vive la Pologne — niech żyje Polska!

Pierwsza wystawa powszechna w Ameryce odbyła się w Filadelfji w roku 1876-m, jako w stuletnią rocznicę ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych. Nie miała ona zbyt wielkiego powodzenia finansowego, lecz powodzenie moralne było znakomite. Zaprezentowała ona bowiem światu, a przedewszytskiem Europie poraz pierwszy cały dorobek duchowy i materjalny młodego olbrzyma, o którym wiedziano dotąd niewiele, a który w wojnie secesyjnej już się zarekomendował, jako siła militarna pierwszej wielkości. Po tej pierwszej wystawie został jako pamiątka piękny gmach sztuki, który służy obecnie miastu Filadelfji za muzeum.

Druga wystawa powszechna w Stanach Zjednoczonych była wystawa w Chicago w roku 1893 na pamiątkę odkrycia Ameryki przez Kolumba przed czterema wiekami. Powodzenie tej wystawy było olbrzymie.

Obecna wystawa powszechna, trzecia z rzędu, ma na celu uczczenie nabycia przez Stany Zjednoczone olbrzymiego terytorjum Luizjany od Francji w r. 1803 im. Terytorjum to ciągnie się od zatoki Meksykańskiej do Kanady i od rzeki Mississipi do gór Skalistych i obejmuje miljon mil kwadratowych.

DZIAŁALNOSC KOMISYI PRZEMYSŁU I HANDLU.

W ubiegłym tygodniu nadeszło znów wiele listów do Sekretarjatu Pray w Detroit, w odpowiedzi na kwestjonarjusze. Podajemy treść tych listów, które zawierają wskazówki na otrzymanie pracy.

Luzerne, Pa. Dla ludu przybywającego nie ma innej pracy, jak tylko w kopalniach węgla twardego. Robota idzie tu dosyć dobrze.

To samo piszą korenspondenci z Nanticoke i okolicy.

Roboty przy kopaniu twardego węgla w Freeland, Pa. idą dobrze i zajęcie można dostać. To samo Priceburg, Pa.

Portland, Oregon. Robota w tartakach idzie dzień i noc; praca bardzo mozolna. Zarobić można $1.75 do $3.00 dziennie.

Milwaukee, Wis. Jest tu dużo fabryk, roboty nie bardzo idą, ale czasem można zatrudnienie dostać jeżeli nie w jednej to w drugiej.

Minneapolis, Minn. Ruch w tutejszych fabrykach jest normalny. Teraz zaczyna się robota, w tartakach, w których zarabiać można od $1.75 do $3.00, w młynach $1.50, do $2.50.

Newton Uper Falls, Mass. Fabryki maszyn, jedwabne, lejarnie, i fire works. Roboty idą dobrze. Zarobić można od $9 tygodniowo. O zajęcie dosyć łatwo w lejarniach dla mężczyzn, a w fabrykach jedwabiu dla kobiet.

Wilkes Barre, Pa. Fabryki żelazne drutu i inne, kopalnie węgla. Roboty można dostać gdzie tylko kto chce. Płacą zależnie od rodzaju pracy i od zdolności.

La Crosse, Wis. 3 stolarnie, 3 lejarnie, kotlarnia, fabryka maszyn, garbarnia, 4 browary. Roboty idą dobrze. Pracę dostać można, a ziomkowi postaramy się wyszukać ją, zarobić można od $1.50 i wyżej; przy mularce więcej.

Menominee, Mich. Handel drzewem do opału jest ożywiony w tej okolicy i jeżeliby kto z szan. braci handlował drzewem, to może go tu dostać pod dostatkiem. Tak samo ziemi można dostać za bezcen tysiące akrów. W cukrowni i w lejarniach roboty idą słabo.

Menasha, Wis. 2 fabryki bednarskie, 5 fabryk papieru. Robota idzie u nas dobrze i każdy, kto chce robić może zajęcie dostać. Płacą od $1.25 i wyżej podług pracy. Rzemiosła też idą dobrze.

Natrona, Pa. Wyroby chemiczne i kopalnie węgla miękkiego. Robota idzie dobrze. Płacą 13½ ct. do 25 c. za godzinę. Gdyby był człowiek zdolny do ciężkiej pracy, to proszę mnie zawiadomić.

Korenspondent z Durycea pisze, że w ich miejscowości przydałaby się polka-akuszerka. Za przybycie do chorej niewiasty płaci się tam $6.00. Górnik zarabia $2.50, a leber $1.69. Roboty idą dobrze.

Ktokolwiek życzy sobie bliższych wiadomości, raczy pisać do niżej podpisanego.

A. F. Kowalski, sekr. kom. P. i H.
45 E. Canfield ave.
Detroit, Mich.

†

PIOTR CHMIELOWSKI.

I znowu nieubłagana śmierć wyrządziła nam boleśną krzywdę, zabierając w swe lodowate objęcia jednego z największych pracowników na polu naukowem, znakomitego krytyka i literata, przytem dobrego polaka i patryotę, którym bez zaprzeczenia był Piotr Chmielowski. Napisał on wiele dzieł nadzwyczajną odznaczających się wartością. Między innemi wyróżniają się oceny krytyczne pod tytułem: "Nasi powieściopisarze", "Współcześni poeci polscy", "Henryk Sienkiewicz". Dwie ostatnie jego prace, oceniające najświeższe objawy twórczości modernistów polskich: "Najnowsze prądy w poezyi polskiej". Ostatniem największem jego dziełem jest "Historya literatury polskiej" w 6 tomach.

Wszystkie dzienniki Wiedeńskie zamieściły obszerny życiorys zmarłego. Na gmachu Akademii Umiejętności w Krakowie, również na gmachu zakładu im. Ossolińskich żałobne chorągwie powiewają.

W sądzie Warszawskim.

Autentyczne.

Na ławie oskarżonych siedzi ulicznik obwiniony o napaść i usiłowanie rabunku.

P r o k u r a t o r : — Mojem zdaniem oskarżony jest winien, ponieważ jest Polakiem; a wiadomo, że naród ten jest pochopny do bitwy. Ich narodowy poeta pan Adam Mickiewicz dowodzi to w poemacie swoim p. t. Pan Tadeusz.

A d w o k a t : — To, co dowodzi pan prokurator jest zupełnie błędne, ponieważ wiadomą jest rzeczą że poezya odziana jest zazwyczaj fantazyą. Ruski poeta Gogol w jednej ze sztuk swoich dowodzi, że był sąd, że sędziowie byli łotrzy, prezes pijak i łajdak, a prokurator.... złodziej.

P r o k u r a t o r (oburzony). — Przywołuję pana do porządku!...

A d w o k a t. — Skończyłem. Powiedziałem, że poezya, to fantazya....

KORESPONDENCYE.

WOONSOCKET, R. I. — Szanowna Redakcyo! — Podaję do wiadomości Sz. Rodaków w Woonsocket, że zostało tutaj zorganizowane towarzystwo pod nazwą "Synowie Polski, Rusi i Litwy" i zostało przyjęte przez Zarząd Centralny Zw. N. Pol. jako grupa 665. Zarząd składa się z osób: T. Błażejewski, prezes, A. Błażejewski, wice-prezes, I. Besciak sekr. protok., Paweł Piękos sekr. finan., Józ. Grochowski, kasyer.

Towarzystwo nasze urządza w dniu 30 maia b. r. pierwszy za swego istnienia bal na który zaprasza wszystkich Rodaków oraz Rodaczki. Na bal ten proszone są wszystkie towarzystwa.

Kto może niech przybędzie, a komitet balowy, postara się wszystkich zadowolnić. Początek o godz. 7 wieczorem do 12.

Z szacunkiem I. Besciak

Sz. czytelnik Gazety Polskiej z Woonsocket ob. Besciak w swej korenspondencyi (zamieszczonej obok) donosi o zorganizowaniu grupy Związku Narodowego w tej miejscowości. Bardzo to pięknie, że polacy garną się coraz bardziej do pracy dla Ojczyzny. Zyczymy nowemu Towarzystwu powodzenia w pracy! Kiedy już jest grupa to członkowie do niej należący powinni też pomyśleć o swych synach i o córkach i namówić ich do założenia towarzystwa młodzieży, które by się przyłączyło do Związku Młodzieży. Wpajajmy w młode pokolenie miłość ojczyzny i uczmy je pracować dla kraju. — Redakcya.

IVORYTON, CONN. Dnia 1-go maja zostało tutaj zorganizowane towarzystwo bratniej pomocy pod wezwaniem "Tadeusza Kościuszki", do którego przystąpiło 25 członków. Do zarządu tego towarzystwa zostali wybrani członkowie następujący:

J. Litak, prezes, J. Boliński, vice-prezes, B. Kociemski, sekr. prot., L. Boliński, sekr. finan., S. Budny, kasyer, J. Tutak, Z. Osowski, opiek. kasy, L. Gutowski, J. Wolak, opiek. chorych. Celem tego towarzystwa będzie staranie się o polskiego księdza do tutejszego kościoła, irlandzkiego w Cheester z pomocą polaków w Moodus i Higganum, Conn.

J. L. K. prezes.

NELIGH, NEB. — Szanowna Redakcyo! — Jest nas tutaj tylko siedmiu i żyjemy nienajgorzej, pomimo, iż każdy z nas przybył tutaj bez grosza w kieszeni. Ja sam, przybywszy tutaj, miałem wszystkiego dwa i pół dolara, jednakowoż dzisiaj, dzięki Bogu, mam swój kawałek chleba i jestem właścicielem 320 akrów ziemi, 50 sztuk bydła, 10 koni i blisko 100 świń. Mam również zabudowania, których powstydzić się nie potrzebuję. Donoszę, iż mamy także tutaj polski kościołek, który własnym kosztem wybudowaliśmy. Księdza wprawdzie jeszcze nie ma, lecz dojeżdża z innej parafji co drugą niedzielę. Słowem wszystko jest nieźle a byłoby jeszcze lepiej, gdyby było tutaj więcej polaków. Gruntu jest dosyć do nabycia od 6 do 20 dol. za akier. Grunt tutejszy jest bardzo dobry, z małemi wyjątkami, pod wszystko, czego tylko życzyć sobie można do zasiania. Najwięcej zasiewamy "cornę", gdyż najwięcej nam ona przynosi korzyści i służy do karmienia bydła i nierogacizny. Obecnie ceny gruntów tutejszych zaczynają się podnosić, z powodu napływu ludności, z pomiedzy której, niestety, bardzo mało przybywa polaków. Naszem pragnieniem tutaj jest, aby jaknajwięcej polaków przybyło, tembardziej, że są dogodne warunki. Będąc w Chicago przedstawiałem niektórym polakom dobrą sposobność sprowadzenia się tutaj i niektórzy z nich usłuchali mnie np. p. Józef Mucha, p. J. Karyński i Franciszek Zawadzki, nie osiedleni jeszcze: Piotr Niepokojczyk i Jan Ohala.

Pierwszy z nich kupił 480 akrów, drugi 320. Kończąc powyższą korenspondencyę polecam jeszcze raz nasze strony Sz. Polonji.

Z szacunkiem A. Rakowski
Neligh, Nebr. Box 304.

Dziennik "Chicago Examiner" podaje, co następuje: "Blisko 150.000 akrów ziemi będzie zakupione niedaleko Marinette, Wis. przez Związek Narodowy Polski w Ameryce dla ulokowania, tam 5.000 górników, by im dać możność lepszego utrzymania i życia na roli. Jest to pierwszy krok zrobiony przez Związek Narodowy Polski dla polepszenia doli 200.000 ludzi, pracujących w kopalniach Pennsylwanji." Dalej podaje ten dziennik do wiadomości ogółu o zorganizowaniu przez tenże Z. N. P. komitetu Milwauckiego, który ma się zająć zakupnem ziemi w wielkiej ilości, w celu umieszczenia na niej pozostałych 195 tysięcy naszych rodaków, którzy obecnie muszą takie marne prowadzić życie i narażać się co chwila na jego utratę w kopalniach w Pennsylwanji. Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Centralnego Związku Narodowego Polskiego zajmowano się żywo sprawą domu emigracyjnego. Kwestyę tę podniósł ob. A. Dębski, wice-cenzor Związku, przybyły z New-Yorku, który w dłuższej przemowie przedstawił swoje plany, oraz zaznaczył z naciskiem, iż komisya emigracyjna nic zrobić nie może dotąd, dopóki odpowiednich funduszów posiadać nie będzie. Projektowany dom mógłby być postawiony kosztem 5.000 do 6.000 dolarów, na mniej więcej 20 łożek. Dobrze by było by projekt ten został w czyn wprowadzony, a w tenczas rodacy nasi przybywający do New-Yorku nie byliby narażeni na takie oszustwa ze strony chciwych grosza agentów niemieckich i żydowskich, jak są narażeni obecnie.

"Nieznajoma patryotka" w jednem z pism polskich w Chicago podała projekt aby w dnie świąt narodowych nosić jakie odznaki np wstążeczki, lub kokardki w kolorach narodowych. Projekt sam w sobie dobry, lecz trzeba aby przyjętym był przez wszystkich. Jak by to dobrze było gdybyśmy naprzykład w takim dniu, jak 3 maja przypinali kokardkę. Czy na ulicy, czy gdziekolwiek każdy by od razu mógł poznać swego rodaka. A i niejeden amerykanin zapytałby się, widząc owe odznaki "what is the matter?" i dowiedział by się od nas, że obchodzimy nasze święto narodowe i że o Polsce nie zapominamy.

LITANIA POLSKA.

Kyrye Elejson! Chryste Elejson!

Boże Ojcze, któryś wywiódł lud Twój z niewoli egipskiej i wrócił do ziemi świętej — wróć nas do ojczyzny naszej.

Synu Zbawicielu, któryś umęczony i ukrzyżowany zmartwychwstał i królujesz w chwale — wzbudź z martwych ojczyznę naszą.

Matko Boża, którą oicowie nasi nazywali Królową Polski i Litwy, zbaw Polskę naszą.

Sw. Stanisławie, opiekunie Polski, módl się za nami.

Sw. Kazimierzu, opiekunie Litwy, módl się za nami.

Sw. Józefacie, opiekunie Rusi, módl się za nami.

Wszyscy święci opiekunowie Rzeczpospolitej naszej, módlcie się za nami.

Z niewoli moskiewskiej, austryackiej i pruskiej wybaw nas Panie.

Przez męczeństwo dwudziestu tysięcy Polaków wyrzniętych na Pradze za wiarę, i wolność, wybaw nas Panie.

Przez męczeństwo trzydziestu tysięcy rycerzy barskich, poległych za wiarę i wolność, wybaw nas Panie.

Przez męczeństwo młodzieńców Litwy, zabitych i zmarłych w lochach syberyjskich, wybaw nas Panie.

Przez męczeństwo żołnierzy zaknutowanych w Kronsztadzie przez Moskali wybaw nas Panie.

Przez rany łzy i cierpienia wszystkich niewolników wygnańców i pielgrzymów polskich wybaw nas Panie.

O wojnę powszechną za wolność ludów prosimy Cię Panie.

O grób dla kości naszych w ziemi naszej prosimy Cię Panie.

O oświatę i oddalenie od polskiego narodu wszystkich moskalofilskich i złych i wrogich sprawie polskiej uczuć prosimy Cię Panie.

Od zdrajców i moskalofilów wybaw nas Panie.

O zgodę pomiędzy Polakami i jedność i wspieranie jeden drugiego, a nie niemców, żydów lub Ajryszów i wszystkich wrogów naszych — prosimy Cię Panie.

O pogrom Moskala prosimy Cię Panie.

O niepodległość, całość i wolność ojczyzny wraz z całym narodem błagamy Cię Panie.

J. T. Polak.

Nowoczesne morderstwa.

Jedno z czasopism tutejszych, porównywując dawniejsze potyczki z temi z czasów nowoczesnych, wyśmiewa się z pierwszych, zwiąc je dziecinną zabawką. Dziś uzbrojeni w najnowsze maszyny wojenne i środki chemiczne, możemy bardzo łatwo zniszczyć majątki milionów wartości, możemy przerwać wątek tysięcy ludzkich żyć.

Nadzwyczajny postęp cywilizacyi! A gorsze niż to uprzywilejowane hurtowne morderstwo, nierozumny pośpiech, zatrute powietrze, brak odpoczynku odpowiedniego i inne nowomodne wymagania, rozwielmożniły się w okropny sposób pomiędzy nami. Tylko ci, którzy posiadają silny, niezłomny fizyczny system, przetrwać są w stanie; osłabienie równoznaczy śmierci. Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina jest nowoczesnym kordyałem, działającym wprost na organa trawienia, a przez uczynienie tychże silnemi, czyni trawienie kompletnem i w ten sposób odnawia krew. Kordyał ten zrobiony jest z czystego soku winogradowego i starannie dobieranych ziół, smaczny w użyciu nader pomocny. Do nabycia w aptekach, lub u fabrykanta Jos. Triner, 799, So. Ashland Ave., Chicago, Ills, Pilsen Station. (19)

Trumna Kuropatkina.

Wśród wojsk rewirowych rosyjskich na Syberyi obiega obecnie pogłoska, która ba podniesienie ducha chyba wpłynąć nie może. Oto opowiadają sobie żołnierze, że jenerał Kuropatkin, wyjeżdżając na daleki wschód, zabrał ze sobą... trumnę w przekonaniu, że nie zobaczy już Rosyi. Gdy pociąg wiozący jenerała, zatrzymał się w Petropawłowsku, zauważył jeden z żołnierzy w wozie pakunkowym podłużną skrzynię zaopatrzoną w metalową płytę, na której — jak żołnierz stanowczo twierdzi, — wyryty był napis: "Aleksiejew Nikałajewicz Kuropatkin. To było właśnie powodem powstania owej opowieści, która wśród wojska się rozpowszechniła, tembardziej, że już poprzednio opowiadano, iż Kuropatkin wyjeżdżając na wojnę przy pożegnaniu z matką powiedział, że już nie ma nadziei zobaczyć się z nią więcej.

Na postanowienie Kuropatkina, aby zabrać ze sobą trumnę, w której by był pochowanym w Rosyi wpłynąć miała — według pogłosek — ta okoliczność, że jest on neuleczalnie chorym i spodziewa się bliskiej śmierci. Inni zaś opowiadają, że powodem był tutaj... sen proroczy. Mianowicie Kuropatkinowi śniło się podobno, że japończycy tak go potłukli i pokiereszowali, że nawet jego najbliżsi nie mogli poznać jego ciała i wraz z wielu żołnierzami wrzucili je do wspólnego grobu.

Zdanie babki.

"Jeżeli się małżonkowie pokłócą, kto z nich pierwszy, mąż czy żona, ma podać rękę do zgody?"

Nad tem pytaniem powstała w pewnem "towarzystwie krewnych i znajomych żywa dyskusya. Zdania były podzielone. Niewiasty mniemały, iż mężczyźni powinni pierwsi krok do zgody uczynić, mężczyźni zaś byli innego mniemania. Nareszcie odzywa się stara babka, która dotychczas milczała:

"Dzieci, mam co powiedzieć? Uważam, że ten szuka najprzód zgody, który z obu najwięcej rozumu posiada!"

Wiadomości Krajowe.

Hodowcy bydła zorganizowani.

DENVER, Colo., — Na konwencyi delegatów ze stanów Missouri i Colorado przedstawiających licznych hodowców bydła zorganizowano się w stowarzyszenie, które przyjęło nazwę "Cattle Growers Association". Wybrano stały zarząd oraz komitet wykonawczy, który będzie się starał uwolnić hodowców bydła od zależności trustowi mięsnemu, na czele którego stoją tacy, jak Swift, Armour, Cudahy i inni.

Na pierwsze potrzeby nowej organizacyi złożono około 100,000 dolarów.

Panika w cyrku.

MARION, Ind. — Podczas przedstawienia w cyrku, jedna z amazonek straciła kontrolę nad ognistym rumakiem, który ponosząc przeskoczył baryerę i wpadł pomiędzy widzów. Wskutek tego powstała niesłychana panika pomiędzy zebranymi gośćmi. Kilka kobiet zemdlało, a wiele padło pod kopytami rozszalałego wierzchowca. 14-letnia Berta Wiliamson odniosła takciężkie pokaleczenia, że zapewne umrze. Kilkanaście innych osób zostało potratowanych. Dzielna amazonka do końca trzymała się w siodle i z całej siły powstrzymywała spłoszonego konia, dopóki go nie pohamowała.

Dalsze przedstawienie zostało przerwane.

Złoty jubileusz biskupa.

PITTSBURG, Pa. — Richard Phelan, rzymsko-katolicki biskup dyecezyi pittsburskiej, obchodził w ubiegły wtorek złoty jubileusz swego kapłaństwa. Na niezwykłą tę uroczystość zjechało się dużo księży nawet z dalszych okolic a także przybył P. J. Ryan, arcybiskup z Philadelphii. W końcu przybył kardynał Gibbons, który na wieczorze recepcyjnym wypowiedział stosowną mowę.

W uroczytości brało udział kilka tysięcy osób, zarówno katolików jak i protestantów.

Zmarzł pół mili od domu.

NEGAUNEE, Mich., — Ciało Augusta Cass, który zniknął z domu wkrótce po świętach Bożego Narodzenia, znaleziono w odległości pół mili od jego zagrody. Przypuszczają, iż w czasie zimy pobłądził i zginął od mrozu w zaspach śnieżnych. Ciało było dobrze zachowane. Przy osobie nieboszczyka znaleziono $200 i złoty zegarek.

Około 700 sztuk bydła zginęło w ogniu.

INDIANAPOLIS, Ind. — Po północy 3 maja wybuchł pożar w szopie od siana w yardach Interstate, który się prędko rozszerzył i objął stajnie, w których było około 7,000 sztuk bydła. Małą część z tego wyratowano, a reszta została zniszczoną.

Stratę obliczają do $100,000.

SZCZEGÓLNY SEN.
Naprowadził go na odkrycie skarbu.

SPRINGFIELD, O. — Johnowi Sonebann śniło się przed kilku dniami, że w okolicy Beatty znajduje się skarb zakopany przez francuzów, lecz jako człowiek rozumny nie wierzył w dziwny ten sen. W tych dniach powtórzył się Johnowi sen po raz drugi i to spowodowało go do robienia poszukiwań. Po krótkiem szukaniu znalazł w oznaczonem miejscu we śnie francuskie banknoty wartości $1,500. Papiery dobrze zachowane, pochodzące z roku 1754 zostały wysłane do St. Louis na wystawę.

— Pod Manoqua palą się lasy. Okoliczni mieszkańcy tęsknią za deszczem, gdyż nie mogą opanować ognia.

—Aresztowano trzech drabów, którzy ograbili bank w Naper, Nebr. Bronili się do upadłego. W ich posiadaniu znaleziono papiery wartościowe.

— Cena dyamentów pobskoczyła w górę.

— W San Francisco mayor Smith zapobiegł strajkowi konduktorów motorowych na tramwajach. Pogodził on obie strony poważnione.

— Między kobietami New Yorku szerzy się zwyczaj grywania w karty po klubach.

— Słynny zbiór broni i pancerzów Maurycego ks. Talleyranda Perigord, wystawiony na sprzedaż w Londynie zakupiło za $400,000 miejskie muzeum sztuki w New Yorku.

Wierzył w koniec świata.

ST. JOSEPH, Mo. 8 maja. — Niejaki Władysław Maliszecki, polski młodzieniec dziwnym sposobem przyszedł do przekonania, że dnia 5 maja z pewnością nastąpi koniec świata i co za tem idzie wszelkie dobra ziemskie nie będą miały dla ludzi żadnego użytku. Z tej zasady wychodząc, gdy wstał rano 5 maja pierwszą jego czynnością, było napalić ogień i rzucić w płomienie zwój papierów-pieniędzy w sumie 602 dolarów, zebranych ciężką pracą. Uczyniwszy to opuścił swój pokój i udał się na miasto, aby ostrzedz mieszkańców o nadchodzącym dniu sądu. Następnie zaszedł do księdza Michała Espera i zwierzył mu się o spaleniu pieniędzy i o swem materyalnem zrujnowaniu. Maliszecki pracował jako maszynista w St. Joseph Iron Works Co. i żyjąc oszczędnie i spokojnie złożył sobie pokaźną sumkę pieniędzy. Parę godzin przed wydarzeniem był on zupełnie przytomny i nie objawiał żadnych symptomów. Miał on się żenić z jedną polską dziewczyną z Milwaukee i opozycya postawiona ze strony rodziców miała tak ujemnie i gwałtownie wpłynąć na władze umysłowe. Szkoda chłopa!

Brylantowe wesele.

KENOSHA, Wis, 4 maja. — Państwo Bernhard Lehrman z miasteczka Wheatland obchodzili brylantowe wesele w kościele Św. Alfonsa w New Minster.

Oboje są silni o tyle, iż piechotą zaszli do kościoła. Cztery generacye towarzyszyły sędziwej parze w uroczystym pochodzie do kościoła.

Z Plymouth, Pa.

— Obrywające się węgle w kopalni uszkodziły tak ciężko litwina Jurkisa Mizer, iż drugiego dnia po wypadku zmarł w szpitalu.

— Dowiadujemy się, że p. B. Malikowski, syn ogólnie znanego i poważanego nauczyciela-organisty p. Wincentego Malikowskiego, kończy w miesiącu czerwcu kolegium i wyższą szkołę muzyczną w St. Francis, Wis. Młody p. Malikowski należy w kolegium tem do najlepszych uczni, jako muzyk odznacza się wybitnym talentem, a profesorowie jego rokują mu piękną przyszłość.

—W miesiącu lutym założoną została w mieście naszem fabryka obuwia dla górników. Zaraz na początku złożyli wspólnicy 2,200 dol., do pracy wzięto się energicznie, tak, że już w miesiąc marcu wyprodukowano przeszło 1,000 par. Towar znalazł chętnych odbiorców. Prezydentem spółki tej jest Michał Czajkowski, sekretarzem Stanisław Matrycki, a dyrektorami: Jan Strojny, W. Malikowski i Jan Swiątkowski z Duryea Pa.

Spółka ma być wkrótce zmieniona na towarzystwo akcyjne. Wysokość pojedynczej akcyi wynosi po 100 dolarów.

— W Crookston, Minn., umarła Krystyna O'Tangen, która doczekała się 102 lat wieku, nigdy w życiu nie będąc chorą.

MILWAUKEE, Wis., 5 maja. — Tutejsi polacy noszą się z zamiarem zakupienia 150,000 akrów ziemi pod Marinette, ażeby na nich założyć kolonię polskich górników. Na podobny cel zakupionych zostanie 100,000 akrów gruntu nad jeziorem Superior.

SAN FRANCISCO. — Doktór August Greth, wynalazca nowego statku napowietrznego, przedsięwziął wczoraj nową próbę, chcąc się udać ztąd do San Jose, odległego 50 mil. Wzbił się w powietrze wraz z swoim pomocnikiem na rogu ulic Markett i 11tej. Na wysokości kilku stóp unosił się w różnych kierunkach, ażeby przekonać widzów, że sterowanie statkiem zależy zupełnie od jego woli. Następnie skierował sie przeciw wiatrowi i zniknął na horyzoncie. Nie dojechał do celu, gdyż popsuło się coś przy wentylu i Greth uznał za stosowne spuścić się na ziemię, co uskutecznił bez żadnej przeszkody. Dr. Greth uważa swój wynalazek jako bardzo praktyczny i rozwiązujący kwetyę żeglugi napowietrznej.

Nieszczęście z automobilem.

H. S. RINGI, 1507 Vincennes ave., Chicago Heights — superintendent "American Foundry Machine Co.", ze swoją narzeczoną panna Florence Bornhold i panną Elizabeth Canedy, wyjechał w automobilu na przejażdżkę. Wieczorem około godź. 8 wracając do domu po North Chicago road, w pobliżu miasteczka Ringi i musiał zboczyć z drogi, ażeby wyminąć wóz jakiegoś farmera. Na nieszczęście droga nie była dość szeroka i samochód wpadł w rów z wodą. Panna Bornhold wypadając uderzyła się o drugi brzeg rowu i straciła przytomność. Panna Canedy wpadła w wodę i wydobyła się bez okaleczeń. Panna Bornhold, odzyskawszy przytomność, z towarzyszką szukały pana Ringi i spostrzegły, że znajduje się w rowie pod automobilem, napróżno usiłując się wydobyć. Obie panny starały się przewrócić samochód, ale nadaremnie: przyciskał on nogi i połowę ciała Ringi'ego, który wśród daremnych usiłowań wydobycia się, w końcu widocznie stracił siły, tak, że głowa jego opadła w wodę i utonął.

Farmer, którego wymijano, nie troszczył się o panny wołające o pomoc. W końcu panny musiały iść pieszo do najbliższego domu znajdującego się w odległości ćwierć mili, a kiedy i zawezwani ztamtąd ludzie nie zdołali podnieść samochodu, zarekwirowano ludzi z Chicago Heights i dopiero wtedy podniesiono ciężki automobil i wydobyto zwłoki Ringi'ego.

SPRINGFIELD, Ill., Zjechało się do tego miasta kilkuset obywateli z całego stanu Illinois, którzy domagają się zaprowadzenia lepszych dróg na farmach. W zjeździe biorą udział nawet biskupi, księża i pastorzy protestantcy. Obrady zagaił sekretarz stanu p. Richardson, sekretarz stowarzyszenia, domagającego się lepszych dróg w kraju.

Zebrani zamierzają wnieść petycyę do kongresu, aby rząd wyznaczył $24,000,000 na ulepszenie główniejszych dróg w kraju.

Pożary.

Szkody wyrządzone przez pożary w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie za kwiecień obliczają na $23,623,000.

Zarażeni epidemią.

NEW YORK, N. Y. — Mamie Sambrio, 5-letnia dziewczynka z West New York, N. J. zachorowała na dyfteryę i w kilka dni potem umarła. Dziewczynka była bardzo lubianą w tej okolicy, to też około trumienki zebrały się liczne tłumy. Około 40 małych dzieci, chcąc pożegnać swoją towarzyszkę, ucałowały ją po raz ostatni. Na drugi dzień wszystkie dzieci, które się dotknęły ustami zmarłej zachorowały na tę samą chorobę i epidemia zaczęła się szerzyć w gwałtowny sposób. Obecnie władze sanitarne obłożyły kwarantanną wszystkie domy, gdzie są chorzy na tę epidemię, by zapobiedz dalszemu szerzeniu się tej choroby.

Okropne spotkanie.

TOLEDO, O., 6 maja. — Pani Franciszka Cousino, zamieszkała pn. 319 West Central ave., szukała swego ojca przez 23 lata aż nareszcie znalazła go w celi więziennej, oczekującego śmierci na stołku elektrycznym.

Rozpacz córki, skoro weszła do celi ojca, nie miała granic i trzeba ją było z celi wynieść, bo o własnych siłach nie mogła się ruszyć z miejsca.

Wojna Rosyi z Japonią.

(Ciąg dalszy z 1ej strony.)

temu nazad dostał telegram od jen. Kuropatkina, twierdzący, że obecne rozlokowanie wojsk rosyjskich napewno zatrzyma armię japońską w pochodzie, gdyż pozycye rosyjskie są wiele obiecujące pod względem strategicznym."

"Również raportują, że wice-król Aleksiejew otrzymał kilka rozkazów od cara, podług których musiał się tłomaczyć, co on robił w porcie Arthura?

PEKIN, 8 maja. — Ministrowie Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francyi i Niemiec, znajdujący się w Chinach, wysłali ostrzeżenie do chińskiego ministeryum spraw zagranicznych, aby Chiny nie ważyły się złamać swej neutralności. Powtarzają to ciągle i wszędzie, że dalsze zwycięstwa japończyków popchną chińczyków do wystąpienia otwarcie przeciw moskalom. Jen. Ma nie zapytywał się wcale o pozwolenie atakowania moskali, którzy mają wyrabiać straszne rzeczy w neutralnej części chińskiego terytoryum. Armia jen. Ma znajduje się we wschodniej części Mongolii. Chińskie wojska tamże mają liczyć najwięcej 23 tysięcy, a w Paotingtu 25 tysięcy. Na drodze żelaznej oraz ważniejszych punktach 22 tysięcy. Z innych prowincyach wojska nie są ruszone.

Rosya prosiła rząd chiński, aby ten rozkazał władzom w Mandżuryi dostawić prowizye dla rosyjskiego wojska. Chiny odmówiły opierając się na swej neutralności.

PETERSBURG, 7 maja. — "Wiedomosti" ogłasza, że w fortecy Krosztadt znaleziono podłożony ogień w bliskości składu paroxydenu i granatów. Później przekonano się, iż podłożony został łatwo zapalny materyał, nasycony przez petroleum.

PETERSBURG, 8 maja. — Wiadomość nadesłana przez tow. Czerwonego Krzyża brzmi, że chińczycy napadli na rannych moskali, których przewożono do obozowych lazaretów i zmaltretowali wszystkich.

LONDYN, 8 maja. — Kompletni obserwatorzy europejscy uważają bitwę nad rzeką Yalu za epokowe wydarzenie w nowożytnej historyi. Zanim bitwa ta została stoczoną, żaden z europejczyków nie przypuściłby, iż armia europejska może być zwyciężoną przez armię azyatycką. Bitwa nad rzeką Yalu zbliżyła Europę z Azya i dała możność wzajemnego poznania. Największe żdziwienie i to żdziwienie przykre, wywołały sukcesy japońskie we Francyi. Niektóre poważniejsze pisma francuskie odezwały się bez ogródek, że przymierze francusko-rosyjskie zachwiało się bardzo. Niemcy w ostatnich czasach zajmują coraz mniej wyraźne stanowisko wobec moskali.

LONDYN, 8 maja. — Ogół tutejszy wierzy, że plany wojenne japończyków będą i nadal prowadzone w również świetny sposób. Publiczność jest nadzwyczaj przychylnie nastrojona dla japończyków, a każde ich zwycięstwo budzi radość powszechną.

Ciekawa maszyna.

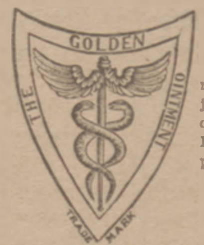
Przez długie dziesięć lat męczył się drukarz Antoni Ashenbach nad skonstruowaniem maszyny, nader cennej, dla wydawców gazet, pamfletów i broszur.

Po mysłowa ta maszyna sama łamie, zawija, nakleja i adresuje wszelkiego rodzaju druki peryodyczne 5000 w godzinie.

Aschnebach jest żonatym i pobierał tygodniowo $25.00 pensyi, lecz tylko $5.00 spotrzebował z żoną, a resztę poświęcał przez cały czas na swój nynalazek, który pomyślnym skutkiem został uwieńczony.

Maszyna stoi obecnie w drukarni, w której Aschenbach pracuje. Ofiarowano mu za nią $25,000 i połowę zysku od przyszłych sprzedaży, ale szczęśliwy wynalazca odrzucił ofertę.





PREMIE...

Tak samo jak książki do nabożeństwa, powieściowe i inne, wydaje się na premię następujące roczniki Tygodnika Powieściowo-Naukowego w mocnej oprawie, za dołączeniem 40c na przesyłkę lub też może sam opłacić przesyłkę, jeżeli Express dochodzi do ich miejscowości.

Pierwszy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, ozdobiony 54 rycinami, zawiera: Czartowa Góra, Bezimienna, Górka Hetmańska, Krwawe Sieroty, Obrazek z naszej ziemi, Partyjka szachów czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsza pycha—druga łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się Nań spuści, Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich — ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści. Cena . . $1.00

Siódmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Ponury dom w Warszawie, czyli Hrabia Bogumił Kamiński, Stanisław młody Pustelnik, Wiesław, Moje leczenie wodą ks. S. Kneippa, Kościuszko pod Racławicami, Perła Genui, Bohaterka z powstania 1863 r. Cena . . $1.00

Ósmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Jan III Sobieski czyli ślepa niewolnica z Szirazu, Pomomanie w Gąsawie, Barnaba Pafuła i Jóźo Grojsnyk, Zimna dystylacya, Sybiracy, Historya o kropna o walecznym Stasiu i o pięknej Anulce, Jaskinia potępieńca, Zbójcy na Czorsztynie, Koń woziwody, Książę Adolf i bogini szczęścia, Kto by się spodziewał, Osadnicy u źródeł rzeki Susquehanna, Sejm pijacki, Trupia wieża, Nowe suknie hrabiowskie, O leniwym parobku, Rekrut. Cena $1.00

Dziewiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego. Zawiera: Blada hrabina, powieść przez Jerzego F. Borna, w trzech tomach, ozdobiona kilkudziesięciu rycinami. — Wierna Rósia czyli Zwycięstwo Wiary Katolickiej. Powieść z obecnego czasu. Surdut i Siermięga. Obraz ludowy w 3 aktach ze śpiewami, — Heród Baba, Krotochwila w 2 aktach przez A. S. Zdziebłowskiego. Nowelki Amerykańskie. Tłómaczył z angielskiego C. W. Dyniewicz. — Nieszczęśliwe żony, komedya w 3 aktach ze śpiewami i tańcami, napisał z prawdziwego zdarzenia A. S. Zdziebłowski. — Ulicznik Paryski, komedya w 4 aktach z francuskiego, tłómaczył Majeranowski. — Piękne przykłady z historyi polskiej. Zbiór wzorów dzielności, pracy, nauki i poświęcenia dla kraju jakiemi się nasi przodkowie odznaczali. — Skarbczyk poezyi polskiej. Cena $1.00

Dziesiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Branki w Jasyrze, Dwaj bracia różnego wychowania, Hrabia parobkiem u kmiecia, Papugi naszej babuni, Aptekarz Polski, Robert Djabeł. Dobranoc sąsiedzie, Prima Aprilis, Toast polski, Zaczarowana sroka, Oryl, O Janie królewiczu żar-ptaku i o wilku wiatrolocie, Dziwne podróże na lądzie i na morzu. Cena . . $1.00

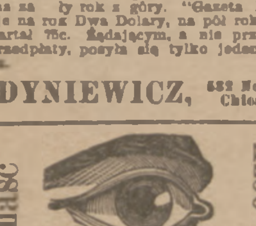
Jedenasty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Adryanna. Narzeczona skazańca czyli Tajemnica Bastylii, Harold król cyganów, czyli skrzypce Szlachetne, Zabobon czyli Krakowiacy i Górale, Po kweście, Dwaj roztargnieni, Fabiola, Adam i Ewa, Gałązka jaśminu, Młyn Djabelski, na górze wiedeńskiej, czyli rycerz Gintał na Szwarcenau. Cena $1.00

WARUNKI DO OTRZYMANIA PREMII Z POWYŻSZYCH ROCZNIKÓW TYGODNIKA POWIEŚCIOWO-NAUKOWEGO:

1) Musi dołączyć 40 centów na opłacenie przesyłki rocznika Tygodnika lub też sam przesyłkę opłaci na Express offisie. — 2) Gazeta musi być opłacona na cały rok naprzód. — 3) Kto już wybrał premię, a chciałby uzyskać jeszcze obecnie wydawaną premię, niech opłaci Gazetę jeszcze na rok drugi. — 4) Płacący półrocznie lub kwartalnie na "Gazetę Polską," nie mogą żądać żadnych podarunków; podarunki wydaje się na to, aby "Gazeta Polska" była opłacona za cały rok z góry. "Gazeta Polska" kosztuje na rok Dwa Dolary, na pół roku $1.25 na kwartał 75c. Żądającym, a nie przysyłającym przedpłaty, posyła się tylko jeden numer na okaz.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble St., Chicago, Ill.

Szkocka maść



na oczy.

Cudowna ta maść jest robiona podług przepisu pewnego starego szkockiego misyonarza, który podróżował w Palestynie (Ziemi Świętej) i po całej Azyi, jako też w Egipcie, lecząc ludzi z różnych dolegliwości, chorób i słabości, prócz opowiadania słowa Bożego. Na dalekim Wschodzie z powodu klimatu wielu cierpi na słabe oczy i wszyscy, którzy tej maści misyonarza używali podług przepisu, zostali wyleczeni, a ci, którzy mieli wzrok osłabiony, odzyskali wzrok zdrowy i silny. Szkocka ta maść jest skuteczną zwłaszcza dla tych cierpiących na oczy, którzy mają wzrok osłabiony z nadmiernego czytania, szycia, pracowania nocami, wytężenia wzroku przy słabem świetle, jak również z przyczyny ciężkiej choroby lub silnego działania słońca.

Cena za pudełko $1.00.

Można przesłać w liście registrowanym, przez Money Order lub w 1 i 2 centowych znaczkach pocztowych pod adresem:

Madame A. Marshank,

1578 N. California ave., Chicago, Ill.

SKŁAD ZAŁOŻONY 1851 R.

Henry Schoellkopf,

GROSERNIK,

HURTOWNY I DROBIAZGOWY,

232—234 E. RANDOLPH ST.

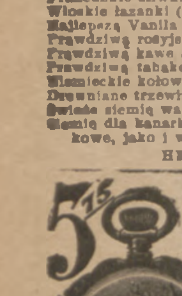
pomiędzy Franklin i Market st.

CHICAGO.

sprzedaje po najtańszych cenach.

Najlepszy, prawdziwy ser szwajcarski.
Ser Edamski i ser Parmezański.
Fromage de Brie i ser Roquforski.
Ser i rośliny, Neuszatelski i Limburski.
Brunświcki salceson.
Salami, Westfalskie szynki.
Wędzone i marynowane węgorze.
Holandzkie sztokfisze, anchovies.
Nowe Holandzkie śledzie, rosyjski kawior.
Prawdziwe francuzkie sardyny i szampiniany.
Francuzki groch, najlepszą oliwę.
Niemieckie szparagi, krajaną fasolę.
Niemieckie jagły, soczewicę, kaszę pszenną.
Najlepszy jęczmień perłowy, kaszę jęczmienną.
Kaszę tatarczaną, kaszę owsianą.
Mąkę tatarczaną, mąkę ryżową.
Świeże orzechy, migdały, paprykę.
Niemieckie powidła, mak.
Świeże orzechy, migdały, cytronat.
Suszone, gruszki, wiśnie, prunele.
Francuzkie śliwki, świeże rodzynki.
Włoskie łazanki (nudle), makarony.
Najlepszą Vanilla czekoladę z Cocoa.
Prawdziwą rosyjską herbatę, extrakt mięsny.
Prawdziwą kawę Java, Mocca i Rio.
Prawdziwą tabakę do zażywania Loebak'a.
Niemieckie kołowrotki i gremple.
Drewniane trzewiki i pantofle (drewniaki).
Świeże siemię warzywowe, siemię trawy.
Siemię dla kanarków, siemię konopiane, rzepakowe, jako i wszelkie inne towary korzenne.

HENRY SCHOELLKOPF.



O 17 Kamieniach Zegarek Kolejowy.

Patentowany regulator, nakręcany trzonkiem, rozmiar męski lub damski. 18 karatowy czystem złotem napełniany koperta pięknie grawirowana. Trzyma czas doskonale i jest specyalnie używany przez SŁUŻBĘ KOLEJOWĄ POTRZEBUJĄCĄ DOBREGO ZEGARKA. GWARANTOWANY NA 20 LAT. Przez 30 dni wysyłać go będziemy każdemu C.O.D. po $5.75 i opłacimy koszta expresu do obejrzenia. Jeżeli się wam nie spodoba, NIE PŁACICIE ANI CENTA. Pamiętajcie, że za taki zegarek musicie gdzieindziej zapłacić $35.00. Do każdego zegarka dołączamy 14 karat POZŁACANY ŁAŃCUSZEK I DEWIZKĘ DARMO. Excelsior Watch House 628 Lees Bldg., Chicago Illinois. (22)

Premium artystyczne: kolorowa reprodukcya obrazu polskiego artysty.

Tygodnik Illustrowany

od Nowego Roku 1904 rozpoczyna druk nowych powieści: SYN MARNOTRAWNY powieść współczesna Józefa Weyssenhoffa. MROK powieść historyczna A. Krechowieckiego. W ciągu roku 1904 każdy prenumerator Tyg. Illustrowanego otrzyma 52 numery pisma, zawierające około 1000 kolumn tekstu z 1200 rycinami, kopjami obrazów, illustracyami chwili bieżącej, z okładką ogłoszeniową. Nadto premium wyjątkowe 24 tomy (co miesiąc 2 tomy) powieści i dzieł popularnych w tem 12 tomów dzieł H. Sienkiewicza zawierających "POTOP" i "PAN WOŁODYJOWSKI" oraz 12 tomów dzieł różnych autorów z dziedziny literatury, historyi, nauk społecznych, badań przyrodniczych itp. W styczniu: "Wielkie legendy ludzkości"; w lutym: "Małżeństwo u różnych narodów"; w marcu: "Życie artystyczne ludzkości" (z illustracyami). W bezpłatnym dodatku w arkuszach powieść ukaże się.

Prenumerata Tygodnika Illustrowanego do Ameryki kwartalnie $1.75, półrocznie 3.50, rocznie $7.00

Adres: Krak. Przedmieście 17 w Warszawie

Na Saskim placu w Warszawie w 1827 roku.

(Dokończenie.)

Na placu powstał niezwykły ruch; z kilkunastu piersi wypadła naraz komenda: „Stój! — baczność! — prezentuj broń!" i równocześnie z chrzęstem poruszonej broni, zawarczały bębny, zadzwoniły trąbki a kapele zagrały stosownego marsza wojskowego.

Konstanty tymczasem powitawszy krótkim ukłonem salutujących go jenerałów, biegł środkiem placu przed front grenadyerów.

Na widok tej postaci barczystej, nieco naprzód podanej, tych rąk ściśnionych, do siebie zaokrąglonych, tych oczu skośnych, gęstemi brwiami zasuniętych, tego nosa krótkiego, mocno zadartego, zadygotało serce w piersiach tych weteranów, którzy niegdyś z najzimniejszą krwią na kartaczami ziejące baterye śmiało uderzali. Na chrapliwe zapytanie:

— Jak się macie chłopcy?—odkrzyknęli wesoło i całem gardłem:

— Zdrowia życzymy waszej książęcej mości! — był to bowiem dobry wstęp, niezawodny znak dobrego humoru.

Po powitaniu przeszedł Konstanty, otoczony wszystkimi generałami i adjutantami pierwsze szeregi, potem zakomenderował niezrozumiale:

— Drugi szereg odstąp, marsz!—i skoro to nastąpiło, obszedł drugi szereg, gdzie niegdzie się zatrzymał, coś pokazał dowódzcy, z których każdy tak długo mu towarzyszył, dopóki jego oddziału nie minął; potem znów stanął przed frontem i zakomenderował: — Drugi szereg przystąp, marsz! — wreszcie dosiadł konia i tem zakończył się pierwszy, zwykle najniebezpieczniejszy akt przeglądu.

Teraz zaczęły defilować oddziały pułku gwardyi w kolumnach, plutonach, w takt według muzyki, najprzód krokiem paradowym, potem podwójnym, w końcu biegiem, jakby do ataku. We wszystkich tych ruchach każdy szereg zdawał się być jednym tylko człowiekiem; nogi, piersi, bagnety i pióra na kaszkietach, ani jednym celem nie odłączyły się od całości.

— Tęgo, tęgo! bardzo dobrze! zacierając ręce, klepiąc się w takt po nodze, wołał Konstanty, a skoro przedefilowały ostatnie oddziały piechoty, zwrócił oczy na szwadron ułanów, który w takt muzyki defilował galopem.

Chłop w chłopa, koń w konia, jakoby baletnice, ledwie ziemi dotykając, przesuwały się kraśne szeregi— w tem trąbka dała sygnał, cały oddział schyla lance wpół ucha końskiego i z okrzykiem „hura" puszcza się do ataku; lecz za podwójnym znakiem trąbki — konie zaryły tylnemi kopytami w ziemię i jak wyciągnięte sznury zatrzymały się plutony a lance wróciły na swoje miejsca. Cichość najuroczystsza panowała w szeregach, tylko słychać było szczęki broni i parskanie niechętnie powstrzymanych, dzielnych rumaków.

Uradowany książę galopem przypadł przed front— wołając: „Bardzo dobrze dzieci!" — „Radzi lepiej!" — odkrzyknęli wiarusy. — „Dziękuję wam—dziękuję! tęgo było—tęgo!— Tomicki —dziękuję ci—twoje ułany, szlachta!—szlachta! w rozkazie dziennym ogłosić moje zadowolenie, po formie było—po formie! szczególnie dziękuję ułanom i ich dowódzcy—bardzo dziękuję! — I zacierał ręce, pogwizdywał i cieszył się jak dziecko.

Skończyła się parada, książę w złotym humorze poszedł do pałacu Brulowskiego wydawać rozkazy i przyjmować raporta, a za nim cały sztab i jenerałowie. Oddziały wojska zaś rozchodziły się wesoło i ochoczo, częściowo na warty, częściowo do koszar, zadowolone, że trudną próbę tak szczęśliwie przebyły, że aż w rozkazie dziennym będą wspomniane.

. . . .

Tak wyglądało przed 75 laty na placu Saskim w Warszawie. L. Osten.

Miny podwodne.

Ze względu na ważną rolę, którą w teraźniejszej wojnie odgrywają miny podwodne, zakładane w portach i wzdłuż wybrzeży dla obrony ich przed nieprzyjacielem, podajemy kilka szczegółów o tych straszliwych środkach zniszczenia.

Miny podwodne należą, na równi z torpedami do zupełnie nowoczesnych środków wojennych. Są to przyrządy, umieszczone pod wodą, w pewnej odległości od powierzchni, a zaopatrzone w nabój, zazwyczaj parksylinowy, który po złączeniu przewodników elektrycznych wybucha ogromną siłą, niszcząc bezwarunkowo wszystko, co znajduje się w obrębie jego działalności.

Obliczono, że do zniszczenia pancernika wystarcza nacisk wynoszący 12,000 funtów na jeden cal kwadratowy powierzchni statku. Nowoczesne środki wybuchowe, jak dynamit, nitrogliceryna, bawełna strzelnicza, pozwalają osiągnąć siłę jeszcze znacznie większą i świeże przykłady dowodzą, że wybuch jednej miny wystarcza zupełnie, aby zatopić niemal na miejscu najpotężniejszy statek! Stosownie do rodzaju i przeznaczenia miny, siła naboju waha się pomiędzy 75 a 500 funtami bawełny strzelniczej. Próby wykazały, że nabój 200 funtowy, umieszczony na 5 metrów pod powierzchnią wody, wyrzuca w powietrze słup wody, mający 96 metrów szerokości u podstawy, a 33 metry wysokości. Woda wyrzucona przez minę obejmuje przeszło 100,000 metrów sześciennych.

Prawie wszystkie używane obecnie miny podwodne są doprowadzane do wybuchu za pomocą iskry elektrycznej. W urządzeniu jednak istnieją wielkie różnice. Prawie każde państwo posiada swoje własne typy min. Niezależnie od tego, można podzielić je na dwa typy zasadnicze: na miny doprowadzane do wybuchu z lądu lub statku przez naciśnięcie guzika elektrycznego w odpowiedniej chwili i miny wybuchające skutkiem zetknięcia się z okrętami. Miny pierwszego rodzaju bywają umieszczane bardzo głęboko pod wodą, do 50 stóp pod powierzchnią i posiadają naboje bardzo silne, do 500 funtów bawełny strzelniczej. Zakładają się zazwyczaj po 6 połączonych ze wspólną bateryą.

Taki łańcuch min wystarczy do zupełnego zamknięcia przestrzeni 70 stóp. Gdzie więc wjazdy do portów są szersze, zakłada się kilka łańcuchów. Każda mina jest przytwierdzona za pomocą kotwicy do dna, aby nie mogła zmieniać swego położenia. Przewodniki elektryczne sięgają aż na ląd i zbiegają się na stacyi, gdzie oficer, mający przed sobą odbicie optyczne portu, może w każdej chwili doprowadzić do wybuchu ten właśnie łańcuch min, nad którym znajduje się okręt nieprzyjacielski. Miny tego rodzaju mają tę zaletę, że nie utrudniają wcale żeglugi własnym okrętom, nieprzyjacielowi trudno je wyłowić z powodu głębokiego zanurzenia; mają jednak tę wadę, że wybuchają tylko za naciśnięciem guzika elektrycznego na stacyi, a więc w nocy, gdy obraz portu nie odbija się w przyrządzie optycznym na stacyi nie są do użycia.

Słówko lub dwa do kobiety.

Są dwie teorye o ilości krwi w żyłach. Podług jednej teoryi, kobieta ważąca 114 funtów ma 18, inna jedenaście funtów krwi w sobie. Jeżeli ilość krwi jest stosunkowo mała, to jasnem jest, iż trzeba unikać jeszcze większego zmiejszenia tej ilości. Jeżeli zasób jej zmniejsza się tak, jak u kobiety, to koniecznem jest stratę wynagrodzić. Dlatego każda kobieta cierpiąca na anemię, spowodowaną czy to krwotokiem, czy ustawicznem pozostawaniem w domu, czy to karmieniem dziecka mimo słabości, czy niewłaściwej dyety, czy wzruszenia lub ciężkiej pracy w każdym razie powinna użyć Severa Czyściciela Krwi. To jest najlepsze lekarstwo, zrobione z roślin; pomaga on w trawieniu usuwa wszystkie zatrute cząstki w krwi, dając ciału krew nową i zdrową. Ci, którzy używają Severa Czyściciela Krwi są nietylko zdrowi i silni, lecz i piękni, gdyż czysta krew daje ładną komplikacyę. Ci, którzy używali Severa Czyściciela krwi nie wiedzą co to jest trudność w oddychaniu, stracenie apetytu, konwulsye żołądka, również nie wiedzą, co jest palpitacya serca, zemdlenie i osłabienie. Nie są oni skłonnymi do irytacyi, jak niektórzy z ich znajomych, przeciwnie są wyrozumiali z wielkim zasobem cierpliwości i miłym uśmiechem dla otoczenia. Severa Czyściciel Krwi uratował nawet życie wielu kobietom. Mrs. Beatrice Hanrel, of Hoymow, Neb. pisze:

"Byłam tak słabą, że nie mogłam przejść przez pokój, a krew kłóła mnie gwałtownie w żyłach. Wtenczas kupiłam Severa Czyściciela Krwi i czuję się tak, jak nigdy przedtem.

Severa Czyściciel Krwi leczy anemię, blednicę, reumatyzm, wrzody, puchlinę, wyrzuty i wszystkie krwiste i skórne choroby. Cena $1.-00. Na sprzedaż we wszystkich aptekach lub u W. F. Severa Co. Cedar Rapids, Iowa. (19-21).

KALENDARZE

na rok 1904.

W dzisiejszych czasach dobrobytu, postępu ogólnej oświaty w nowym świecie jak Amerykę nazywamy, nie ma domu, w któryby choć raz w rok niezawitała książka nowa, a zwłaszcza

KALENDARZ NOWOROCZNY.

Gatunki kalendarzy i ceny (licząc z przesyłką pocztową lub ekspresową) mamy następujące:

Kalendarz Powieściowy dla narodu polskiego, książka dla wiarusów Polskę miłujących po 30c

Skarb Rodziny, kalendarz dla rodzin chrześcijańskich, książka grubo oprawna, zawiera obrazy św. i światowe, po 60c

Powyż wymienione kalendarze są w formie książek w pięknych okładkach obrazkowych stósownie do tytułu. Każdy z nich zawiera: karty pamiątkowe, wiele ciekawych pięknych powieści, ciekawe i najnowsze wiadomości, artykuły pouczające, nowele pisane w duchu narodowym, anegdoty i t. d., oraz wiele rycin i obrazków lub obrazów fotodruków większych które można w ramy oprawić i pokój ozdobić.

Należytość należy przysłać wraz z obstalunkiem.

BUKIETY i KWIATY sztuczne do ołtarzy kościelnych, lub ołtarzyków domowych po bardzo niskiej cenie. Cennik na żądanie.

UGRUPOWANE FIGURY Św. pod kopułkami szklannemi, na ozdobnych podstawkach. Wewnątrz ozdobne w liście, lub wianki i t. d. bardzo efektownie do ustawienia w ołtarzyk domowy, lub w miejsce odpowiednie przed obraz. Kopuły szklane rozmaitej wielkości. Cennik na żądanie.

KTO CHCE!! mieć pięknie odrobiony farbami lub tuszowo portret z fotografii — niechaj się do mnie uda, mam w tym zawodzie przeszło 20 lat praktyki.

Maluję obrazy olejne do kościołów, kaplic i hal brackich pięknie, trwało i tanio — pracę moją gwarantuję.

OBSTALUNKI załatwiamy zaraz po otrzymaniu listu.

PRZESYŁKI POCZTĄ OPŁACAMY.

AGENTÓW poszukujemy w każdej polskiej kolonii i dajemy dobry rabat.

Piszcie po katalogi dołączając 2c markę na odpowiedź.

Adresować:

Jos. Kwaśniewski,

654 Becher str., Milwaukee, Wis.

GONIEC, pismo codzienne, wychodzące w Warszawie. Prenumerata roczna wynosi $9.00, półroczna $4.50. Adres: Goniec, Zgoda 5, Warszawa, Rus-Poland.

H. C. Patterson,

Własność Realna, Pożyczki i Dzierżawy

205 LA SALLE ST.,

Pokój 505, Home Insurance Bldg. CHICAGO.

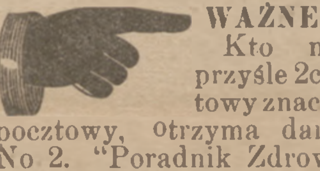
KTO CHCE kupić lub sprzedać swoje property, grunt lub farmę, albo pożyczyć pieniędzy na budowę lub zakupno; albo kto ma pieniądze do wypożyczenia na pierwszy morgecz, ten niech się zgłosi do Polskiego kantoru

C. W. DYNIEWICZ & CO.,

505 Milwaukee Ave., CHICAGO, ILL.

Telefon Monroe 1209.

Asekurujemy od ognia w najlepszych kompaniach. Wyrabiamy wszelkie papiery legalne. Ściągamy spadkobierstwa z Europy i wystawiamy pełnomocnictwa czyli plenipotencye.



WAŻNE! Kto nam przyśle 2centowy znaczek pocztowy, otrzyma darmo No 2. "Poradnik Zdrowia. Adres: **J. L Smith, 826 Milwaukee av. Chicago.**

DO MOICH WIARUSÓW!

Mając w druku już od kilku tygodni bardzo pożądane dziełko z utworami na rozmaite obchody, t. j.: mowy i deklamacye różne, które od dość dawnego czasu zbierałem, wiem, że pomiędzy Wami, Szanowni Rodacy, znajdują się pożądane podobne utwory, jakich ja nie posiadam. Proszę przeto przyślijcie je do wydrukowania. Matrony nasze, Polki kochane, któreście w młodzieńczych latach na licznych obchodach narodowych swym pięknym i czułym głosem wlewały miłość ojczyzny w młode pokolenia, zapewne jeszcze wiele macie własnych lub innych utworów na obchody narodowe, niech więc wasze dzieci i wnuki z prac Waszych korzystają. Przysyłajcie do druku a jeżeli tylko będzie możebne, od blisko 40 lat będący w Ameryce a znany Wam ziomek i sługa **Władysław Dyniewicz** wszystko wydrukuje.

Dotychczas wydrukowane w tem dziełku zostały następujące:

"Trzy mogiły", "Bitwa Racławicka", "Ave Patria", "3 maja 1791 r.", "Polskie dzieci", "Salve Regina", — "Na grobie przyjaciela", "Organista", "Oto dzień", "Oświata", "Golono, Strzyżono", "Hej, odłogiem leży nasza rola", "Nie trać nadziei", "Pochód", Ojczyźnie", "Odwróć źrenice od nędz świata", "Rocznica", "Pójdę na cmentarz", "Piosnka sieroty", "Skazańcy", "Cicha jesień", "Jak się Wojciech Mucha pozbył biedy", "Na uroczystość sokoła", "Racławice", "Modlitwa Polskiej dziewczyny", "Wspomnienia", "Matulu", "Trzeci Maj", "Łowy męża", "Kasza ze Szwedami", "W grobowcach na Wawelu", "Niech żyje Polska", "Obrona Częstochowy", "Wygnaniec", "Panna Guzdralska", "Pogrzeb Poniatowskiego", "Oda do młodości", "Pieśń na mogile Kościuszki", "Wstęp do pieśni Janusza", "Oracz do skowronka", "Pogrzeb Kościuszki", "Szląsk moją ojczyzną", "Wesele", "Koncert", "Prusak męczy polskie dzieci", "Świteź", "Z dymem Pożarów", "Powrót Taty", "Pierwsza rocznica 29 listopada", "Pani Twardowska", "Orzeł Biały", "Trzech Budrysów", "Serce nie sługa", "Śmierć zdrajcy Ojczyzny", "Bartłomiej Głowacki", "Dziewczę Polskie", "Mazur", "Ballada, jakich wiele", "Mazur wojenny."

Importerzy i Fabrykanci

TYTONIU, CYGAR, PAPIEROSÓW I TABAKI DO ZAŻYWANIA.

Fabryka ta sprzedaje po zniżonych cenach.

Turecki tytoń funt po $1.50, $1.75, $2.00, $2.50, $3.00, $4.00 i $5.00. Tytoń rosyjski 50c, 60c, 75c i $1.00. [illegible]

MAGES & TRACKT, 779 MILWAUKEE AVE., CHICAGO, ILLINOIS.

BANK POLSKI I BIURO NOTARYALNE.



Istnieje przeszło od lat 10.

Wysyłamy **pieniądze** do starego kraju najtaniej i najszybciej. Sprzedajemy **Szyfkarty** do i z Europy po najtańszych cenach. **Wysyłamy mężczyzn do starego kraju na pospiesznych parowcach za kwotę 7 do 10 dolarów.** Załatwiamy wszelkie **sprawy sądowe, notaryalne i wojskowe** z najlepszym skutkiem za taniem wynagrodzeniem.

Pomagamy **w sprawach amerykańskich** jak **w wypadkach uszkodzeń, w sprawach spadkowych i patentowych.**

WSZELKIE INFORMACYE BEZPŁATNIE.

I. HERZ, Notaryusz

2 Carlisle St., NEW YORK N. Y.



DARMO

dla wszystkich chorych ludzi tak długo, dopóki nie zostaną zupełnie wyleczeni [illegible]

Elektryczny Pasek "GIANT"

Elektryka jest [illegible]

Lekarstwa bowiem w [illegible] wypadkach nie mogą wyleczyć choroby [illegible]. Leczą one symptomy, ale organy [illegible] osłabionemi przez chorobę i lekarstwo nie [illegible] im powrócić elastyczności, jaką tracą [illegible] choroby chronicznej i albo zwyczajnej. [illegible] jest właśnie przyczyną, dlaczego niektórzy [illegible] używają lekarstw przez długie lata bez żadnej korzyści a niektórzy po wyleczeniu popadli [illegible] w chorobę przy pierwszej lepszej sposobności. Elektro-medyczna kuracya (elektryczność i [illegible]) jest jedyną kuracyą, lecząca bez zawodu i to w najkrótszym czasie wszelką zastarzałą [illegible] zwyczajną chorobę. Na dowód tego wysełamy wszystkim chorym ludziom zgłaszającym się [illegible] darmo aż zostaną wyleczeni nasz słynny elektryczny pasek Giant.

Kaszel, osłabienie, reumatyzm, niestrawność, astma, choroby żołądka, wątroby [illegible] pęcherza, serca, krwi i nerw, impotencya, niepłodność, zapalenia, febry, łysina, gonorea, [illegible] wrzody, syfilis, ruptura, choroby maciczne, białe upławy, choroby skóry, nosa, oczu, gardła, [illegible] wyrzuty skórne, nieregularne miesiączkowanie, malaria itd., bez względu na rodzaj choroby, [illegible] dajcie się zbadać naszym doktorom, a gdy jesteście daleko piszcie opisując dokładnie [illegible]

New York Specialty Co., room 7, 52 W. 18th Street, New York.

GWARANTUJEMY ZA WYLECZENIE. Godziny offisowe: Codzień od 11ej przed [illegible] południem [illegible] pol ej po południu. W niedzielę od 10ej rano do 1ej po południu.

POŁOŻENIE POLSKICH KOLONII

Sobieski, Pulaski, Hofa Park i Kraków

jest w stanie Wisconsin, gdzie się znajdują najlepsze farmy w Stanach Zjednoczonych, i te kolonie nie są w odległych częściach Stanu, lecz w staro-zasiedlonej, wschodniej części, gdzie farmerzy przez długie lata cieszą się dobremi urodzajami, i gdzie są przyległe miasta, wioski i kolej [illegible] żeli [illegible] sprzedaż. Po dalsze informacye, cennik, mapy i tanie bilety kolejowe piszcie do

J. J. HOF LAND COMPANY, Sobieski, Wis.

Choroba Żołądka

jest rodzicielką ludzkiej nędzy. Objawia się ona w niestrawności, bólu głowy, zatwardzeniu, braku apetytu, niesmaku, bólu brzucha, odęciu i ociężałości po jedzeniu. Zaniedbanie tych dolegliwości czyni chronicznych inwalidów i toruje drogę do nędzy na całe życie.

Dra Piotra Gomozo

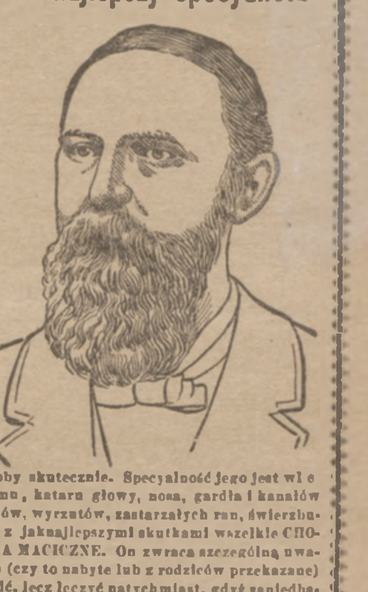
jest niezawodnym regulatorem żołądka. Zaostrza apetyt, nastraja organa trawiące, czyni cerę czystą i życie przyjemnem. Nie jest to lekarstwo apteczne. Można go nabyć od miejscowych agentów albo wprost u właściciela.

DR. PETER FAHRNEY, 112-114 So. Hoyne Ave., Chicago, Ill

Słynny na cały świat i znany jako najlepszy specyalista

CHORÓB NERWOWYCH I CHRONICZNYCH

DR BADGER



posiadający najlepsze dyploma i mający przeszło trzydzieści lat ekspirencyi w leczeniu rozmaitych cierpień ludzkości. Wyleczył tysiące ludzi z niebezpiecznych chorób, którzy z wdzięczności rozgłaszają imię Dr. Badger i polecając swym znajomym, nazywając go dobrym Samarytaninem obecnego wieku.

DR. BADGER LECZY

mężczyzn, niewiasty i dzieci.

Jego porady są bezpłatne a otwarte i pełne współczucia. Jego skuteczność w leczeniu jest dowiedziona przez setki podziękowań od wdzięcznych jemu pacyentów. Dr. Badger leczy wszystkie choroby skutecznie. Specyalność jego jest wleczeniu zastarzałych chorób nerwowych i reumatyzmu, kataru głowy, nosa, gardła i kanałów oddechowych, kataru żołądka i kiszek, liszaji, parchów, wyrzutów, zastarzałych ran, świerzbu i wszelkich chorób pochodzących z krwi. On leczy z jaknajlepszymi skutkami wszelkie CHOROBY KOBIECE a zwłaszcza zastarzałe CIERPIENIA MACICZNE. On zwraca szczególną uwagę na wszystkie CHOROBY PRYWATNE i zaraźliwe (czy to nabyte lub z rodziców przekazane) i leczy je prędko i skutecznie. Nie trzeba się wstydzić, lecz leczyć natychmiast, gdyż zaniedbanie się sprowadza gorsze następstwa i złe skutki na przyszłość. Każdy cierpiący powinien bezzwłocznie pisać do niego o poradę, niech opisze swoje cierpienia, poda swój wiek i płeć i załączy troszkę włosów i 2 centowy znaczek pocztowy w liście a natychmiast otrzyma PORADĘ DARMO, czy choroba jest wyleczalna lub nie. Można pisać po polsku, słowacku, czesku, angielsku lub niemiecku. Adres:

Dr. L. A. Badger, 1019 Madison st., Toledo, Ohio.

Szkółka najrozmaitszych drzew

cieniodajnych, owocowych i krzewów od roku 1889, na 30 akrach w granicach miasta Chicago, przy **Diversey i North 60th ave's.** Dla piszących listy office: **532 Noble st.** Telefon **Monroe 1256.**

Rodzaj i ceny drzew są następujące:

CIENIODAJNE.				
BRZOSTY	od 50 centów	do 20 dolarów		
BRZOZY		po 15	"	
BŁAWATY	od 5 dolarów	do 20	"	
GŁÓG SZKARŁATNY	od 1 dol.	do 10	"	
JARZĘBIK PŁACZĄCE		po 6	"	
JESION BIAŁY	od 15 centów	do 5	"	
JESION CZARNY	od 75 "	do 10	"	
KASZTAN	od 75 "	do 2	"	
KLONY	od 25 "	do 50	"	
LIPY	od 25 "	do 15	"	
MORWY		po 5	"	
NIEBODRZEW	od 15 "	do 10	"	
ORZECH CZARNY	od 25 cen.	do 2	"	
TOPOLE ROZMAITE	od 25c	do 5	"	
WIERZBY PŁACZĄCE	od 1 dol.	do 3		
KRZEWY.				
BZY	od 50 centów	do 15 dolarów		
BOŻE DRZEWKA	po 50 centów.			

JAŚMIN	po 50 centów			
KALINA	od 50	"	do 1 dolara.	
LUNICERA	od 50	"	do 30	"
RÓŻE	po 50	"		
TAWUŁY	od 25	"	do 75 centów.	
WINO DZIKIE	od 50	"	do 2	"
BIJONY	po 30	"		
OWOCOWE.				
GRUSZE	od $1.25		do 5 dolarów.	
JABŁONIE	od 75 centów		do 3	"
MORELE			po 3	"
ŚLIWY	od 75	"	do 3	"
WIŚNIE	od 75	"	do 3	"
AGREST	od 50	"	do 1	"
MALINY	tuzin 25	"		
PORZECZKI	od 50	"	do 2	"
SMRODYNY	od 50	"	do 1	"
TRUSKAWKI	sto sztuk		2	"

Zwracam uwagę, że wszystkie wielkie drzewa przyjmują się wszędzie, ponieważ są po cztery razy przesadzane, przeto mają dość drobnych korzeni.

Niech nawet przybędą ci, którzy nie mają gdzie drzew sadzić, a zobaczywszy wszystko będą mogli, chociaż nie teraz, to przy sposobności oznajmić swym znajomym, że przez wiele lat pracy mógł do tej doskonałości szkółkę drzew doprowadzić.

Władysław Dyniewicz.

ALEKSANDER DUMAS, (OJCIEC.)

Hrabia Monte-Christo.

ROMANS, PRZEKŁAD Z FRANCUSKIEGO.

TOM X.

(Ciąg dalszy.)

Za drzwiami zjawiła się jakaś postać ludzka.

Walentyna w codziennej gorączce tak przyzwyczaiła się do wszystkich tego rodzaju zjawisk, że mogło to jej nie przerazić; otworzyła tylko oczy w nadziei, że ujrzy Morrela.

Postać zbliżyła się ciągle do łóżka, wreszcie stanęła i jakby się przysłuchiwała z głęboką uwagą.

Wtem promień lampy padł na twarz nocnego gościa.

— To nie on — rzekła do siebie.

I czekała, aż człowiek ten zniknie, albotéż zmieni się w inną osobę, jak, się to często we snach wydarza, bo Walentyna przekonaną była, że to tylko senna mara.

Dotknęła się pulsu, a czując, iż bije gwałtownie, przypomniała sobie, iż najlepszym środkiem do odpędzenia natrętnych widziadeł jest napicie się świeżego napoju, który w tym celu doktor sam przygotował; napiwszy się, mniej cierpiała na chwilę.

Walentyna wyciągała rękę po szklankę, na kryształowej podstawce stojącą, lecz gdy wyciągała rękę drżącą z łóżka, widziadło żywszem niż kiedykolwiek poruszeniem dwa kroki przystąpiło do łóżka i tak blisko przysunęło się, że dziewica usłyszała oddech jego i czuła jakby ściśnienie ręki.

Tym razem złudzenie, albo raczej rzeczywistość przeszła wszystko, czego dotąd Walentyna doświadczyła; już zaczęła czuć i wierzyć, że żyje i miała to przekonanie wewnętrzne, iż ją rozum nie odstąpił; zadrżała więc.

Uściśnienie dłoni, które Walentyna uczuła, wstrzymało jej rękę.

Walentyna zwolna cofnęła się.

Wówczas postać, której wzrok Walentyny pozbyć się nie mógł, wydawała się ona raczej opiekuńczą niż groźną, wzięła szklankę, zbliżyła do lampy i obejrzała napój, jakby chciała ocenić, czy jest dość przeźroczysty i świeży.

Jednakże pierwsza ta próba nie była jeszcze dostateczną.

Człowiek ten, albo raczej widmo, tak bowiem delikatnie stąpał po dywanach, że miękkość ich, szmer jego kroków połykała; człowiek ten jednakże, nie tylko nie zniknął, jak widmo, ale zbliżył się do niej, podał szklankę i rzekł głosem pełnym wzruszenia:

— Teraz pij!

Walentyna zadrżała.

Pierwszy raz nocne widziadło odezwało się głosem żyjących.

Otworzyła usta do krzyku.

Człowiek położył palec na ustach.

— Pan hrabia de Monte-Christo — rzekła znowu do siebie.

Po przestrachu, malującym się w oczach dziewicy, po drżeniu rąk i gwałtownym ruchu, poznałby każdy ostatnią walkę wątpliwości z przekonaniem; jednakże obecność pana de Monte-Christo w domu jej o tej godzinie, tajemnicze, jego, fantastyczne i niepojęte wejście, wydało się największem niepodobieństwem dla wstrząśniętego umysłu Walentyny.

— Nie wołaj pani nikogo i nie lękaj się — rzekł hrabia — nie przypuszczaj nawet do serca najmniejszego cienia wątpliwości lub niepokoju; człowiek, którego widzisz przed sobą, tym razem bądź przekonaną, nie jest żadnem złudzeniem; ten człowiek jest najczulszym ojcem i najlepszym przyjacielem, o jakim kiedy mogłaś zamarzyć.

Walentyna nie mogła znaleść słów i głosu na odpowiedź; głos jego, który jej objawiał rzeczywistość osoby, do niej mówiącej, tak się przeraziła, iż w żaden sposób nie mogła odważyć się, ażeby przemówić.

Ale z przerażenia jej wzroku widocznem było zapytanie: "jeżeli zamiary twoje są czyste, dlaczegóż tu jesteś?"

Hrabia cudowną swą przenikliwością doszedł co się dzieje w sercu dziewicy.

— Słuchaj mnie, albo raczej spojrzyj na mnie — rzekł — patrz na zaczerwienione oczy moje i twarz bledszą niż zazwyczaj; ja już cztery noce ani na chwilę oka nie zamykam; cztery noce czuwam nad tobą, pilnuję i pielęgnuję cię dla przyjaciela naszego Maksymiliana.

Fala krwi, którą radość wzburzyła, wystąpiła na lica chorej, albowiem imię, które w tej chwili wyrzekł hrabia, rozproszyło w niej resztę nieufności z początku powstałej.

— Maksymilian! — powtórzyła Walentyna — bo to imię miło jej było wymawiać, Maksymilian, a więc on wyznał panu wszystko?

— Wyznał wszystko. Od niego dowiedziałem się, że przez ciebie i tobą tylko żyje, i przyrzekłem mu, że pani żyć będziesz.

— Jakto, przyrzekłeś mu pan, że ja żyć będę?

— Tak jest.

— Zdaje mi się, żeś pan przed chwilą mówił o czujności i opiece nade mną... zapewne jesteś pan doktorem?

— Tak, pani, jestem i to najlepszym, jakiego w tej chwili niebo zesłaćby pani mogło, zaręczam.

— Więc czuwałeś pan, jak powiadasz, nade mną? — zapytała niespokojnie Walentyna — ale jakim sposobem? kiedym cię nie widziała nigdzie?

Hrabia wskazał ręką w stronę ku biliotece.

— Tam pozostawałem ukryty za drzwiami, które łączą się z sąsiednim domem, przezemnie teraz wynajętym — rzekł hrabia.

Walentyna, przejęta uczuciem wstydliwości i niewieściej dumy, odwróciła oczy i w najwyższej trwodze odpowiedziała:

— To, coś pan zrobił, jest bezprzykładnem zuchwalstwem, opieka zaś pańska, udzielona mi, jest raczej zniewagą, niż opieką.

— Walentyno! — wyrzekł hrabia — przez cały czas długiego mego czuwania uważałem tylko i patrzyłem, jacy ludzie bywają u pani, jakie dawano ci lekarstwa i jak byłaś traktowaną; gdym spostrzegł niektóre napoje, podług mnie niebezpieczne dla pani, wchodziłem, jak w tej oto chwili, wylewałem je ze szklanki, a w miejsce trucizny, nalewałem dobroczynny napój, który rozprowadzał po twych żyłach, nie śmierć już przygotowaną dla ciebie, ale życie.

— Śmierć! trucizna! — zawołała Walentyna, myśląc, iż znowu opanowała ją gorączka — co to może znaczyć, co pan mówisz?

— Uspokój się, moje dziecię — rzekł Monte-Christo, podnosząc znów do ust palec — powiedziałem ci, że truciznę i śmierć ci przygotowano, i powtarzam raz jeszcze: śmierć; ale napij się najprzód tego — hrabia dobył z kieszeni flaszkę z czerwonym napojem i kilka kropel nalał do szklanki — gdy to wypijesz, nic już tej nocy nie pij.

Walentyna wyciągnęła rękę, ale zaledwie dotknęła się szklanki, cofnęła ją nagle z przerażeniem.

Monte-Christo wziął szklankę i wypił do połowy, a ta tedy z uśmiechem wypiła resztę napoju.

— Tak — rzekła — poznaję smak nocnych moich napojów, smak wody, co zawsze pierś moją ożywiał i uspakajał marzenia głowy. Dziękuję ci o panie, dziękuję.

— Otóż tym sposobem cztery dni przeżyłaś, Walentyno — rzekł hrabia. — A ja jak ten czas przeżyłem? Okropnych przez ciebie chwil doznałem i najstraszniejszych mąk w życiu, gdym widział, że do twej szklanki wlewano napój morderczy, gdym drżał, abyś nie musiała wypić tej trucizny, zanim ja będę miał czas i sposobność z pod twych rąk ją usunąć!

— Powiadasz pan — odrzekła Walentyna w najżywszej trwodze — żeś tysiące mąk doznał, patrząc, gdy do mej szklanki wlewano trujący napój?... Jeżeliś widział napój, wlewany do szklanki, musiałeś także widzieć osobę, która go wlewała?...

— Widziałem.

Walentyna podniosła się na łóżku, zakrywając bladą i bledszą od śniegu pierś, batystową osłoną, którą zwilżał zimny pot z gorączki zaczynający się już mieszać z zimniejszym potem trwogi.

— Widziałeś więc pan osobę, która nalewała?... — powtórzyła dziewica.

— Widziałem!... — powtórzył drugi raz hrabia.

— Zgrozą przejmują mnie słowa pańskie i to piekielne dzieło, którem chcesz pan we mnie tę wiarę wpoić. Więc w domu ojca mojego, w moim pokoju, na łożu cierpień, chcą mnie dobić jeszcze?... Ależ panie, oddal się odemnie, nie doświadczaj sumienia mego, bo złorzeczysz dobroci boskiej; to być nie może, to niepodobna!...

— Czyliż ciebie pierwszą, Walentyno, ta ręka dotknęła?... Nie widziałaś, jak przy tobie zginęła pani de Saint-Meran i Wawrzyniec?... A byłabyś niewątpliwie widziała i zgon pana Noirtiera, gdyby sposób leczenia, od trzech lat przez niego używany, nie uchronił go od trucizny nawyknieniem do przeciwtrucizny?...

— O mój Boże!... — rzekła Walentyna — więc to dlatego zacny mój dziadek zmuszał mnie od miesiąca, abym z nim razem napojów jego używała.

— Wszak te napoje — zawołał Monte-Christo — mają smak gorzki, skórki pomarańczowej, wyszusonej do połowy?...

— Tak jest, niestety!...

— Teraz wszystko rozumiem — rzekł Monte-Christo — i on także wie, że tu trują, a nawet może wie, kto truje; on cię uchronił, jako ukochane dziecię swoje, od tej zabójczej siły, przyzwyczajając naturę twoją do trucizny, dla zniszczenia jej skutków; tym sposobem jeszcze żyjesz.

— Ale któż jest tym zbrodniarzem, tym mordercą?...

— Ja ciebie zapytam o to teraz, czy nie widziałaś nigdy nikogo, jak w nocy przychodził do twego pokoju?...

— Prawda, widziałam. Nieraz zdawało mi się, że cienie jakieś przesuwają się, zbliżają, oddalają znikają przedemną; jednak uważałam to za złudzenie gorączkowe, nawet przed chwilą, gdyś ty, panie przyszedł, długi czas myślałem, że w gorączce marzę.

— Ale czy nie znasz osoby, która godzi na twoje życie?...

— Nie znam — odrzekła Walentyna — bo któż i dlaczego pragnąłby mojej śmierci?...

— Poznasz więc teraz swego wroga — rzekł Monte-Christo, nadstawiając ucha.

— Jakim sposobem?... — zapytała Walentyna, spoglądając bojaźliwie wokoło siebie.

— Takim sposobem, że dziś nie masz gorączki i maligny, ponieważ dziś nie śpisz; bo godzina dwunasta, czyli północ uderza w tej chwili, a to jest godzina morderców.

— Wielki Boże!... zawołała Walentyna, ocierając ręką pot, perłami na jej czoło występujący.

Rzeczywiście, godzina północna zwolna i ponuro brzmiała; każde uderzenie bronzowego młota zdawało się spadać na serce dziewicy.

— Walentyno! — rzekł następnie hrabia — zbierz wszystkie siły i przytomność, przytłum w piersiach bicie serca, zataj głos, udaj śpiącą a zobaczysz sama natychmiast.

Walentyna pochwyciła za rękę hrabiego.

— Zdaje mi się, że słyszę szmer — rzekła — odejdź pan!...

— Żegnam cię, albo raczej do widzenia — odpowiedział hrabia.

I oddalił się z uśmiechem, tak smutnym i tyle ojcowskiej czułości wyrażającym, że przejął serce dziewicy wdzięcznością do żywego.

Pocichu, na palcach, zbliżył się do drzwi biblioteki i znikając, wyrzekł jeszcze:

— Pamiętaj, abyś się nie zdradziła żadnem słowem ani ruchem; niech myśli, że śpisz, bo inaczej mogłabyś zginąć, zanim ja miałbym czas przyjść ci z pomocą.

ROZDZIAŁ II.

Następstwa.

Walentyna sama pozostała; dwa inne zegary uderzyły następnie w różnych przerwach północną godzinę, na zegarze z wieży św. Filipa.

Wreszcie, gdy znikł oddalony turkot powozu, wszystko na nowo pogrążyło się w ciszy.

Uwaga Walentyny zwróciła się na wskazówkę zegara pokojowego.

Zaczęła liczyć sekundy i przekonała się, że bieg ich wolniejszy był dwa razy od uderzeń jej serca.

Jeszcze wątpiła; bezbronny stan Walentyny nie pozwalał jej przypuszczać, aby ktokolwiek pragnął jej śmierci: bo czemu?... w jakim celu?... jakie złe wyrządziła, aby to mogło dla niej zrodzić nieprzyjaciół?...

Ne można się było obawiać, aby zasnęła, bo jedyna myśl, myśl okropna, utrzymywała jej umysł w natężeniu, iż jest istota jakaś na świecie, co na jej życie godziła i dotąd jeszcze godzi.

Gdyby tym razem, osoba ta, widząc bezskuteczną truciznę, uciec się miała, jak wyrzekł Monte-Christo do żelaza i gdyby hrabia nie miał czasu przybiedz na pomoc, gdyby to już miała być ostatnia chwila jej życia, w której nie będzie mogła zobaczyć nawet Morrela! jakże okropne byłoby jej położenie!

Ta myśl okryła ją zarazem i bladością śmiertelną i zimnym potem, tak, że Walentyna już chciała porwać za sznurek od dzwonka i wołać pomocy.

Jednak wydawało się jej, że przez drzwi biblioteki widzi błyszczące oko hrabiego, to oko, które ciężyło w jej wspomnieniach i takim wstydem ją przygniatało, iż sama pytała siebie, czy kiedykolwiek siła wdzięczności będzie mogła zniszczyć przykre wrażenie natrętnej przyjaźni hrabiego.

Upłynęło jeszcze dwadzieścia minut, a czas ten wydawał się wiecznością; następnie jeszcze dziesięć ubiegło minut, aż wreszcie wskazówka zadrżała w posunięciu i dźwięk rozgłośny uderzył.

Równocześnie odezwało się lekkie draśnięcie paznokciem we drzwi biblioteki, dowodzące Walentynie, iż hrabia czuwa i do czujności pobudza.

Po chwili znów wydało się Walentynie, że z przeciwnej strony, od pokoju Edwarda, słyszy odgłos, skrzypiącej posadzki.

Nadstawiła ucha, tłumiąc najdrobniejszy oddech; wtem skrzypnęła klamka i drzwi zajęczały na zawiasach.

Walentyna podniosła się lekko i wsparła na łokciu, lecz nagle przypadła znowu do łóżka i zasłoniła oczy rękoma.

Tak drżąca, wzruszona, ze ściśnionem sercem, czekała z niewymowną trwogą.

Zbliżył się ktoś do łóżka i odsłonił firankę.

Walentyna wszystkie zebrała siły, wydając w milczeniu jednostajny oddech, znamionujący sen spokojny.

— Walentyno!... — odezwał się głos zcicha.

Dziewica zadrżała w głębi serca, lecz nie wyrzekła ani słowa.

— Walentyno!... — powtórzył znowu tenże głos.

I znowu toż samo odpowiedziało milczenie: wszak Walentyna przyrzekła, iż się nie obudzi.

I wszystko pozostało w tej samej nieruchomości; tylko Walentyna usłyszała odgłos zaledwie dostrzeżonych kropli napoju, wpadających do szklanki, z której przed chwilą piła.

Teraz dopiero odważyła się zajrzeć przez palce okrywającej ją ręki i spostrzegła niewiastę w białej sukni, nalewającą do szklanki napój, poprzednio przyrządzony w flaszeczce.

W czasie tej krótkiej chwili, Walentyna źle może powstrzymała oddech, albo też poruszyła się widocznie, albowiem niewiasta, niespokojna, zatrzymała się i postąpiła ku łóżku, dla przekonania czy dziewczę śpi rzeczywiście.

Była to pani de Villefort.

Walentyna, poznawszy swoją macochę, zadrżała mimowoli, a to drżenie widocznie okazało się w poruszeniu łóżka.

Pani de Villefort przytuliła się natychmiast do muru i przyczajona za firanką łóżka, niema, z uwagą natężoną, badała najmniejsze poruszenie Walentyny.

A w tej chwili w pamięci dziewicy stanęły straszne wyrazy hrabiego de Monte-Christa; zdało się jej, iż w ręku, w którym macocha trzymała poprzednio flaszkę, błyszczy coś nakształt noża długiego i ostrego.

Przywoławszy całą przytomność i siłę woli na pomoc, zmusiła się do zamknięcia oczu; jednakże poruszenie to najdrażliwszego naszego zmysłu, poruszenie to łatwe i zwykłe w każdym czasie, teraz wydało się niepodobnem, bo tak dalece ciekawość przeważała siłę woli do zamknięcia powiek.

Przekonawszy się nareszcie z milczenia, które znowu nastało po tem chwilowem poruszeniu, i z jednostajnego oddechu Walentyny, iż ta śpi rzeczywiście, pani de Villefort wyciągnęła rękę i pochylona po za firanką na pół zasłoniętą nad krawędzią łóżka, zaczęła znowu przelewać, płyn z flaszki do szklanki Walentyny.

Wreszcie odaliła się, ale tak cicho, iż Walentyna nie dosłyszała najmniejszego szmeru.

Widziała tyle tylko, iż wyciągnięta ręka zniknęła; ręka, pełna świeżości, okrągłych kształtów dwudziestopięcioletniej kobiety, pięknej i młodej, wlewającej truciznę.

Trudno wyrazić, czego doznała Walentyna w czasie tej krótkiej, półtory minuty trwającej chwili pobytu pani de Villefort w jej pokoju.

Draśnięcie paznokciem we drzwi biblioteki ocuciło znowu dziewicę z osłupienia, w którem pogrążyło ją to straszne widziadło i przywróciło ją zupełnie do przytomności.

Podniosła z wysiłkiem głowę.

Drzwi, wciąż cicho otwierające się, rozwarły się po raz drugi i wszedł hrabia de Monte-Christo.

— I cóż?... — zapytał hrabia — czy jeszcze wątpisz?

— Ach, wielki Boże!... — wyrzekła zcicha dziewica.

— Widziałaś?

— Niestety!

— I poznałaś?

Walentyna nie westchniene ale jęk wydała i rzekła:

— Poznałam, ale dotąd zaledwie mogę wierzyć.

— Wolisz więc sama umrzeć i o śmierć przyprawić Maksymiliana?

— O Boże i Ojcze niebieski!... — odezwała się dziewica prawie w obłąkaniu — czyż mogę ten dom opuścić i tym sposobem ocalić siebie?

— Walentyno, ręka, która cię ściga, wszędzie cię dotknie; pełnemi garściami złota ujmie twych służących, a śmierć pod różnemi postaciami zawsze ci się ukaże; znajdziesz ją zawsze w wodzie, którą pić będziesz ze źródła, i w owocu, który świeżo zerwiesz z drzewa.

— Czyżeś pan nie mówił przed chwilą, że środki przez mego dziadka przedsięwzięte, uchronić mię mogą od trucizny?

— Mogą uchronić od trucizny, ale nie w wielkiej ilości użytej; zresztą zmienią dla ciebie truciznę i powiększą dozę.

Przytknął szklankę do ust i skosztował.

— Widzisz pani — rzekł — tak jest, jak powiedziałem. Teraz nie trucizną chcą ciebie otruć, ale zwyczajnym narkotykiem, poznaję smak alkoholu, w którym go rozpuszczono. Gdybyś to wypiła, co pani de Villefort do tej szklanki nalała, jużbyś zginęła, Walentyno!

— Ależ, na Boga!... — zawołała dziewica — za cóż mnie prześladuje ta kobieta?

— Tak jesteś łagodną, dobrą i nieprzypuszczającą złego, nic dziwnego więc, że dotąd tego pojąć nie mogłaś.

— Nie pojmuję, bo nigdym jej nic złego nie zrobiła.

— Ale zapomniałaś Walentyno, że jesteś bogatą, że masz dwakroć sto tysięcy liwrów dochodu i że te dwakroć sto tysięcy liwrów wydzierasz jej synowi.

— Jakto? przecież majątek mój do mnie należy i po moich rodzicach na mnie spada.

— Bezwątpienia, dlatego też państwo de Saint-Meran dzisiaj już nie żyją, ty wszystko po nich odziedziczasz i dlatego to od chwili, jak zostałaś ich dziedziczką, pan Noirtier skazany został na śmierć; dlatego i ty teraz umrzeć miałaś, Walentyno, a ponieważ ojciec twój odziedziczyłby po tobie, a brat twój jest jedynym jego synem, przeto dostałby spadek po twoim ojcu.

— Edward? biedne dziecię! więc dla niego chcą tyle zbrodni popełnić!

— Zrozumiałaś mnie nakoniec?

— O wielki Boże, byleby te występki nie spadły na niego?!

— Co za anioł z ciebie, Walentyno!

— Ale powiedzże mi pan, czy już nie myślą o zabiciu mojego dziadka?

— Myślano, że ty umrzesz, dziś czy jutro, a majątek naturalnym biegiem i prawem spadnie na twego brata, uznano więc, iż występek, na nim popełniony, byłby już zbytecznym i tylko podwoiłby niebezpieczeństwo.

Że też w głowie tej kobiety zrodzić się mogły wszystkie te piekielne kombinacye! Ach, Boże! mój Boże!

— Przypomnij sobie Persue, altankę przy oberży na stacyi pocztowej, mężczyznę w ciemnym płaszczu, którego macocha twoja wypytywała o własnościach i skutkach aqua tofany; od tej chwili piekielny ten zamiar dojrzewał w jej głowie.

— Ach! panie!... — zawołała łagodna dziewica, rozpływając się we łzach — widzę już teraz doskonale; jeśli to prawda, iż mnie przeznaczono zginąć...

— O! nie, Walentyno nie, bom ja wszystkie te zamiary przewidział; nie, bo nieprzyjaciel nasz zwyciężony, skorośmy go poznali; nie, ty, Walentyno, żyć będziesz, żyć będziesz, abyś miłością osładzała życie zacnemu Maksymilianowi, żyć będziesz, dla własnego szczęścia i dla uszczęśliwienia szlachetnego serca; aby jednak życie to zachować, musisz Walentyno, całkowitą ufność mieć we mnie.

— Rozkaż, panie, co mam uczynić?

— Pić wszystko ślepo, co podam.

— Bóg mi świadkiem — zawołała Walentyna — że, gdybym sama była tylko, wolałabym aby mi życie odjęto.

— Nie masz nikomu ufać, nawet ojcu własnemu.

— Przecież ojciec mój do tej szkaradnej zasadzki przeciw mnie nie może należeć; ach, powiedz pan, błagam cię — rzekła Walentyna, załamując ręce.

Ciąg dalszy nastąpi.

POSZUKIWANIA.

Ogłoszenia pod tą rubryką kosztują na jeden raz 50 centów, na trzy razy dolara.

Poszukuje matka dwóch synów Stanisława i Bolesława Kszykoskich. Przeszło temu 9 lat jak wyjechałam z Anglii do Ameryki z dwojgiem dzieci Apolonją i Adolfem. Oni sami lub rodacy ich znający niech mnie zawiadomią a otrzymają dobrą nagrodę. Pochodzę z zaboru rosyjskiego, gub. łomżyńskiej, pow. Maków, wieś Rawy. Rozalja Krzykowska, 53 Passaic ave., Newark, N. J. (18. 19.)

Żołnierze Austryaccy! — Jeżeli który ma zatrzymane klasy asenterunkowe i nie wie jak sobie poradzić, kto jest dezerterem i chce powrócić, kogo wołają do ćwiczeń a chce się od nich uwolnić, kto zaniedbał służbę w rezerwie, którą chce obecnie wypełnić i kto zgubił paszport i życzy sobie mieć inny i t. p. rzeczy, wszystko może zrobić przy pomocy książki: Poradnik Wojskowy, napisany przez wysłużonego "Zugsführera" wojska austryackich i sprzedaję po 20c. franco lub 5 egzem. za $1.05 franco. Można przysłać w 2centowych znaczkach na adres: W. M. Ząbek, Ludlow, Mass. P. O. Box 345. U. S. A.

Oferta na krótki czas tylko. (19. 20. 21.)

PIEKARZ polski, świeżo z kraju przybyły, znający dobrze robotę do pieca i do ciasta, poszukuje pracy. Amherst st., 105. Manchester, N. H. S. Sztryksztrok. (19. 20. 21.)

Stanisława Lemańskiego rodem z gub. Łomżyńskiej, gm. Gawricki, wsi Zboina, poszukuje w ważnej sprawie Aleksander Kałyżewski, 154 Wordin ave., Bridgeport, Conn.

Ferdynand i Klemens Sady, przebywali dłuższy czas w Cambrya Co., poszukiwani są przez brata Jana Sadego, Listie, Pa., Somerset Co. Box 9.

Jan Kamiński poszukiwany jest przez Leona Cieśla. On sam lub kto o nim wie, niech się zgłosi do Leona Cieśla, 60 E. Main st., Southbridge, Mass.

Antoni Pardo, rodem z gub. łomżyńskiej, przebywający w St. Louis, poszukiwany jest w ważnej sprawie przez swego brata, Piotra Pardo, 91 Millbury st., Worcester, Mass.

Wiktorya Koziełek z domu Wyderka, rodem ze wsi Lubla w Galicyi, poszukiwana jest przez Bronisławę Pietrowską, box 1, Bondsville, Mass.

POTRZEBA ORGANISTY, którýby mógł pełnić obowiązki kościelnego. Niezdolny niech się nie zgłasza. Adres: 65 P. O. Box, Floral Park, L. I., N. Y. Ks. Adolf W. Swierczyński. (21)

RZEŹBIARZ poszukuje zajęcia w swoim fachu po długoletniej praktyce w starym kraju podejmuje robotę figury i ornamenta w drzewie i kamieniu. Franciszek Lenik, Pittsburg, Pa. S. S. Mint Alley, No. 811. (21)

Józef Zodrożny ma paczkę na ekspresie Adams Express Co., Donona, Pa. Jeżeli się nie zgłosi będzie sprzedaną za koszta.

Józefa Juszkiewicza poszukuje Andrzej Downarowicz, w celu dania informacyi o śmierci jego ojca. Adres: Pittston, Pa., Chapat st. 39 Jonkins.

SCENA CHICAGOSKA.

Cleveland. — Od dnia 8 maja piękne wodewile.

Bush Temple. — Daną będzie od 8 maja arcykomiczna komedya: "Ciotka Karola."

Wiadomości Chicagoskie.

"CHICAGO AMUSEMENT ASSOCIATION" postanowiło postarać się o to, ażeby w Chicago w inny sposób obchodzono dzień czwartego Lipca, aniżeli to dotychczas się działo. Zamierza ono gromadzić szkolne dzieci miasta, których liczba wynosi około 350,000, w parkach, na gazonach przed szkołami i w różnych innych obszernych miejscach i rozdać im bezpłatnie różne sztuczne ognie, które będą mogły palić wedle upodobania, oczywiście pod nadzorem osób starszych. Stowarzyszenie to spodziewa się, że przez to zmniejszy się ilość wypadków nieszczęśliwych wydarzających się w takim dniu corocznie. Prezydentem tego stowarzyszenia jest niejaki Fabyan, a komisarz zdrowia, dr. Reynoylds daje mu do pomocy do przeprowadzenia tego planu cały personal swego departamentu. Roześle się do wszystkich takich miejsc zabawy lekarzy, którzy natychmiast będą mogli nieść pomoc. Wieczorem zaś spalone będą ognie sztuczne w pewnych publicznych miejscach, na których dzieci bezpłatnymi będą widzami.

— 6 maja rano stał się pastwą płomieni wielki magazyn "Werner Bros. Express and Storage Co." pn. 18—22 Evanston ave., wraz z nagromadzonymi tam sprzętami. Pożar zrządził szkodę na $20,000 na budynku, a na $200,000 na znajdujących się tam sprzętach.

NASZE WOJCIECHOWO bawi się aż miło! 15 maja znowu bal w hali "Białego Orła" na 17 ulicy, urządzony przez Tow. św. Cecylii. Ano... kto pierwszy?

SEKRETARYAT WOJNY wysłał już swego przedstawiciela w osobie pułk. O. H. Ernsta, ażeby nalegał na zarząd miasta, by pogłębiono lub zniesiono tunele pod rzeką jak najśpieszniej.

RZECZNIK KORPORACYJNY zamierza sądownie zmusić kolektora powiatowego Hanberga do wydania 2 procent od skolektowanych w latach 1902 i 1903 podatków miejskich w sumie $144,000.

PCHAJĄC przed sobą taczki ważącej 400 funtów a zawierające odzież i różne pamiątki, przybył 6 maja do Waukegan William J. Geer, który kończy swą pieszą podróż naokoło świata, rozpoczętą dnia 8 lutego 1902 w St. Paul, Minn.

POWRÓCIŁ do Chicago z Europy p. Czajkowski, artysta-malarz, znany Polonji z jego pięknych prac, dokonanych w minionym roku w tutejszym kościele im. Najśw. Maryi Panny od Nieustającej Pomocy na Bridgeporcie. Pan Czajkowski spędził zimowe miesiące w Polsce, wśród rodziny, obecnie zaś powrócił znowu do nas, do dalszej pracy. O ile nam wiadomo, ma się zająć nasz artysta malowaniem kościoła litewskiego pod wezwaniem św. Jerzego, którego proboszczem jest ks. M. Krawczunas.

NA STACYI policyjnej przy E. Chicago ave. znajdują się dwaj chłopcy, liczący 5 i 6 lat, których policyant znalazł błąkających się w pobliżu Halstead str. i Center st. Mówią oni po polsku, ale nie umieją podać ani swego nazwiska, ani adresu.

JOHN BURNS z Richmond, Va., w tramwaju linii Wentworth ave., uważając się za obrażongo przez pewnego murzyna, strzelił do niego z rewolweru i za to został skazany przez sędziego Hennessy na zapłacenie $100 kary.

W MIEJSCOWOŚCI Oak Park zarząd miasta uchwalił, że na przyszłość kondukty pogrzebowe nie będą mogły przechodzić przez bulwary, tylko muszą iść przez Madison str. Lake str. i Chicago ave.

NA WYŻSZYCH piętrach zaczyna braknąć wody i ciągle nadchodzą skargi na to do departamentu wody. Zachodzi obawa, że stosunki jeszcze się pogorszą w gorących miesiącach roku.

W CHICAGO Heights zostali aresztowani Leon Assiński, Otto Gerlach i Charles Trader, wszyscy we wieku 18 lat, o kradzież konia, buggy i uprzęży od właścicieli mieszkających w dzielnicy północno-zachodniej.

KOMISYA ulepszeń znowu zarządziła brukowanie różnych ulic, na długość 130 mil, kosztem $5,193,-223. Uchwalono między innemi, ażeby ulica Ballou została asfaltowaną od Fullerton ave. do Diversey ave. kosztem $27,500.

Wiadomości Zagraniczne.

Aresztowania w Warszawie.

POZNAŃ, 7 maja.—Podczas uroczystości z powodu rocznicy Konstytucyi 3-go maja wydarzyły się w Warszawie poważne zaburzenia. Wiadomości o tem przedostały się tutaj wczoraj dopiero pocztą.

Mimo zakazu policyi ludność Warszawy a szczególniej warstwa robotnicza obchodziła uroczyście rocznicę Konstytucyi. Zmobilizowano całą policyę i mnóstwo wojska byle temu przeszkodzić, ale nadaremnie. Obchody się odbyły, chociaż nie publicznie. Policya przedsięwzięła liczne aresztowania i dwieście ludzi wrzucono do więzienia.

To wywołało większe jeszcze wrzenie między ludnością, która zbierała się na ulicach tłumnie, głośno demonstrując i protestując. Kozacy szarzowali na tłumy rozpędzając mężczyzn i tratując kobiety. Jeden student został zabity.

W całem mieście panuje wzburzenie na policyę. Zachowywanie się ludności było spokojne i nie było racyi do występowania wojska. Tej nocy rozeszła się wieść, że naczelnik policyi Lichaczew otrzymał dymisyę, co podziałało bardzo uspokajająco na mieszkańców.

Wysłanie posiłków do Afryki.

BERLIN.—Cesarz Wilhelm zarządził wysłanie nowego korpusu wojsk do Afryki południowej. Tysiąc pięćset wyborowego wojska ma w tych dniach wsiąść na okręty i pospieszyć na ratunek zagrożonym wojskom niemieckim. Naczelnym dowódzcą wojsk niemieckich w Afryce mianowany został jenerał Trota. Zdaje się, że Herrerowie zapatrzyli się na japończyków i rżną niemiaszków ile się tylko zmieści. Jest to rzeczywiście „oburzające", że te „pół dzikie" narody tak niegrzecznie się zachowują w obec wojsk poświęconych despotów europejskich.

Nowa linia jazdy morskiej do Ameryki.

WEDEŃ.—Rząd ogłosił, iż od 27 maja począwszy, kursować będą statki dla przewozu podróżnych z Tryjestu do Nowego Yorku i z powrotem. Trzy wielkie statki mogące przewozić po 1-5000 podróżnych zostały na ten cel przeznaczone. Rząd austryacki będzie tę linię subwencyonował i nad nią czuwał.

Z Tryjestu do Galicyi jest bardzo dobra, tania i łatwa komunikacya przez Węgry bez potrzeby przesiadania się.

Protest papieża.

RZYM. — Organ papieski Observatore Romano ogłasza na naczelnem miejscu notę, jaką papież Pius X wysłał do rządu francuskiego. W nocie tej oświadcza papież, że odwiedziny prezydenta Loubeta u króla włoskiego były najwyższą obrazą, jaką Francya mogła mu wyrządzić. Przeciw tej obrazie i narażeniu godności i interesów kościoła protestuje więc papież z całą energią.

Odpis tej noty przesłał papież wszytkim mocarstwom katolickim.

$50.000.000.

LONDYN, 5 maja.—Angielskie i amerykańskie banki pożyczyły Japonii 50 milionów dolarów na 7 lat po 7 procent.

Dwieście milionów!

PARYŻ, 5 maja.—Siedm francuskich i kilka Berlińskich banków zgodziły się pożyczyć Rosyi 200 milionów dolarów na lat 5 po 5 procent.

KISZENIEW. — Za zamordowanie żydów, obwiniono 6 ludzi, którzy skazani zostali na 6 lat ciężkiego więzienia.

TIENTSIN. — Syn Wilusia, wyjechał do Pekinu.

— Dnia 20 kwietnia dwie olbrzmie lawiny śnieżne zasypały kilka domostw w pobliżu Grenguils, w kantonie Wallis, i cały szereg domów robotniczych pod Pragelato i we Włoszech północnych. Liczba osób zabitych w obu tych katastrofach dochodzi 50.

— Maurycy Jokaj, powieściopisarz węgierski, umarł 5 b. m. w Budapeszcie na zapalenie płuc, przeżywszy lat 79.

— Sławny malarz Franc. Lenbach, prezes stowarzyszenia monachijskich artystów, rozstał się także z tym światem.

— Cesarzowa chińska kazała się fotografować, ażeby jej poddani mogli posiadać jej portrety i czcić ją podobnie, jak japończycy czczą swą cesarzową.

— Dnia 16 kwietnia zmarł w Palermo arcybiskup tego miasta Piotr Jeremiasz Michał Anioł Celesia. Nieboszczyk urodził się w Palermo d. 13 stycznia r. 1814, był więc najstarszym pośród kardynałów. Arcybikupstwo piastował od r. 1884, kapelusz kardynalski otrzymał z rąk Leona XIII.

Straszna wizyta.

W czasie jednego z ostanich bombardowań, zebrało się w domu państwa Sidorskich, w porcie Arthura, grono pań polek, przeważnie żon urzędników i oficerów, w celu wspólnego spędzenia wieczoru.

Nagle wpadł do pokoju, w którym zgromadzone panie siedziały przy herbacie, granat japoński i eksplodował.

Skutek eksplozyi był straszny. Baronowa Frankowa, która tego samego dnia dopiero przyjechała tu w odwiedziny z Dalnego, została literalnie rozszarpaną w kawałki, siedzącej obok pannie Buletwiczównie oderwał granat obie nogi i pokaleczył tak strasznie, że w ciągu półgodziny zmarła, zaś gospodarza domu, sędziwego Sidroskiego, który drzemał na fotelu w kącie pokoju, znaleziono po eksplozyi siedzącego w fotelu w niezmienionej pozycyi, nieżywego, mimo, że na zwłokach żadnych zewnętrznych uszkodzeń nie spostrzeżono.

Inne panie odniosły rany mniej niebezpieczne.

Papież przy telefonie.

W pierwsze święto wielkanocne zawiadomiono, jak donoszą z Wenecyi, patryarchę weneckiego, ks. Cavallariego, że ktoś chce z nim mówić telefonem z Rzymu. Patryarcha udał się do telefonu i z wielkim wzruszeniem i radością poznał po głosie, że mówiący z nim jest papież Pius X. Głos papieża brzmiał wprawdzie nieco ciszej niż zwykle, jednakże ks. Cavalliari rozróżnił wyraźnie akcent wenecki, właściwy ojcu św. Papież mówił przez telefon: "Eminencyo, życzę tobie i całej dyecyzyi weneckiej wesołych, bardzo wesołych świąt wielkanocnych." Ks Cavalliari był tak wzruszony tym dowodem życzliwości ze strony papieża, że zdołał zaledwie odpowiedzieć parę słów podziękowania.

PANAMA, — Amerykańska komisya kanałowa weszła w posiadanie budynków, które stanowiły dotychczas własność francuskiej kompanii. Na szczycie gmachu głównego zarządu powiewa obecnie sztandar amerykański.

LUBCZYNA, p. Wyszanów, pow. Kępiński. Partya ludzi około 60 chciała przejść granicę, pomijając komorę, pomiędzy Cieszęcinem w Królestwie Polskiem a Lubczyną w Prusach przez rzekę Proszę, ma się rozumieć w bród, prowadzona przez specyalnych zawodowych przemytników, którzy pobierają po trzy ruble od osoby za przeprowadzenie.

Spostrzegła to straż graniczna rosyjska i dała strzał sygnałowy, na który odpowiedzieli dalsi strażnicy. Ludzie z przestrachu rzucili się do Prosny i już na terytoryum Lubczyńskie część przedostała się do Prus a część słabszych i kobiet strażnicy rosyjscy z nurt Prosny wyratowali, przyczem utopiła się dwie dziewczyny i jedna stara kobieta. Dwie z ofiar wydobyto na pruskiej stronie na łąkach, należących do Lubczyny, a jednę na granicy rosyjskiej. Trupy leżały do dnia następnego na miejscu nieszczęścia, poczem władze rosyjskie je pochowały. Zginęło podobno 8 ludzi, ale prawdopodobnie resztę trupów z wodą popłynęło ku Kaliszowi; jak się dziś dowiedziano z wyratowanych przez straż pograniczną ludzi, zmarły dwie kobiety w Wieszunowie w Król. Polskiem.

Według doniesienia "Pos. N. N." utopiło się w Prośnie pod Wyszanowem 5 kobiet, które z Polski szły za robotą do Niemiec. Trzy inne kobiety zastrzelili objeszczycy rosyjscy, a około 30 wychodźców pochwycono.

Ostatnie Wiadomości.

PARYŻ, 11 maja.— Korespondent petersburskiego Matin'a donosi, że blisko Motien miała miejsce wielka bitwa. Rosyjskie straty są wielkie. Gen. Zassulicz zabity.

PETERSBURG, 11 maja. — Wicekról Aleksiejew telegrafuje, że kolej żelazna do portu Arthura nie jest przerwana i komunikacya przywrócona.

WIEDEŃ 11 maja. Znakomity powieściopisarz H. Sienkiewicz wszedł poraz trzeci w związki małżeńskie z p. Maryą Boską. Ślub odbył się w Warszawie dnia 6 maja.

Najpierwszy Teatr w Stanach Zjednoczonych został założony w Williamsburg, Va. 1752.

Pierwsza poczta została założona r. 1516 pomiędzy Wiedniem a Brukselą.

WASHINGTON.

WASHINGTON. — Jeneralny prokurator Knox został urzędownie uwiadomiony, że firma Morgan & Co. zrobiła układ z francuską kompanią kanału panamskiego, że podejmuje się w imieniu rządu Stanów Zjednoczonych przelać do kasy francuskiej kompanii 40 milionów dolarów.

W ten sposób usunięto ostatnie przeszkody w sprawie przyjęcia własności kompanii przez rząd związkowy Stanów Zjednoczonych. Przedstawiciele Francyi i Ameryki podpisali dokument kupna i sprzedaży, sporządzony w językach: angielskim, francuskim i hiszpańskim.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 11 maja, 1904.

MĄKA: beczka	
Zimowa patents	4.70—4 80
Najlepsza wiosenna	5.20—5.30
Żytnia zimowa	3 55—3.85
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 4 czerwona	90
No. 3 czerwona	1.00
No. 2 czerwona	1.08
No. 4 twarda	63
No. 3 twarda	86 - 88¼
No. 2 twarda	98
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
No. 3	89¼—93
No. 2	88
No. 4	70 - 84
ŻYTO (buszel)	
No. 2	72
No. 3	68
No. 4	59
KUKURYDZA (buszel)	
No. 4	48
No. 3	48
No. 2 żółta	50—54
No. 2	48—50¼
No. 2 biała	48
No. 3 biała	49
No. 3 żółta	51—5
OWIES (buszel)	
No. 2	39¼—40¼
No. 2 biały	43¼
No. 3	37—39
No. 3 biały	41—44
No. 4	36 - 28¼
No. 4 biały	38 - 43
Standard	43—44
SŁOMA (1000 funtów)	
Żytnia	12 50 -15.00
Pszeniczna	6.50- 8 50
Owsiana	6 50- 8.50
Ryżowa	8.00—9.50
BYDŁO	
Woły tuczne	5.00—5 60
Zwykłe	3.75—4.75
Cielęta	2.50—5.00
Świnie tuczne	5.50—5.60
Prosięta	2.00—2.50
Owce	4.75—5.60
Jagnięta	4.75- 5 75
PRODUKTA MLECZNE	
Ser Young America	11
Ser twins	8¼—9
Ser brick	11
Szwajcarski	11—12
Limburski	10
Masło śmietankowe	18—18¼
Firsts	16—16¼
Seconds	13—14
Dairies	17
Jaja, (tuzin)	17
Niesortowane	17
SIANO (1000 funtów)	
Nesortowana tymotka	8.00—13.00
No. 1	6.00—1 .00
DROB (funt)	
Kury (żywe)	11½
Indyki (żywe)	12
Kurczęta (żywe)	10¼—11
Kaczki	1
Gęsi	8 -10
OWOCE	
Jabłka (beczka)	2.50 3.75
Cytryny (pudło)	1.75—3.00
Banany (pęk)	50 - 1.75
KARTOFLE	95 1.09
Słodkie	40- 50
Kapusta 100 główek	1.50 - 2 25
JARZYNY	
Cebula worek	1.75 - 2.00
Ogórki tuzin	50-- 1.00
Groch zielony, buszel	1 00— .50
Szablok buszel	1 50—2.00
Wieprzowina (100 funtów)	12.00—13.00
Smalec	7.10
Żeberka	6.25—6.50

Listy Polskie na Poczcie.

7 Anaczkowski A	270 Lesceński S
20 Barański I	271 Liborski M
22 Bartniewicz S	281 Macalewicz A
34 Bernacki J	283 Magdziak J
35 Bernakowicz R	285 Makowski L
38 Biernacki J	286 Makowska A
56 Brzeziński J	287 Maj A
61 Bujnowski L	288 Majka Z
67 Chesmiewski A	289 Malanowski S
71 Cicnański A	291 Malinowski L
88 Domaracki M	296 Marecki J
89 Dominik F	297 Maruszak M
90 Dretkiewicz S	300 Maślanka J
91 Drozdowicz F	319 Mucha J
92 Drzazdzewski J	325 Niedzwicz M
95 Dengielewski J	329 Nowotarski J
103 Filas T 2	339 Oremowicz J
105 Filipiak J	344 Pawelska A
107 Fintowski J	350 Piasecki A
121 Gatas'a A	351 Pieprz W
136 Goruszewski J	352 Filipowicz U
137 Gostawski J	357 Polaszak W
145 Grinowecki S	358 Pomaski F
152 Grzybowska F	364 Przewoźnik W
160 Haluska P	367 Rabelski M
164 Hawlicek A	375 Ramiński W
178 Irzykiewicz J 2	422 Serycki K
181 Jagłowski J	424 Słotkowski F
184 Janicka M	426 Sitkowski J
185 Jankowski S	431 Stachura J
189 Jaskierska A	450 Stachowicz J
192 Jedlicka A	456 Stolński W
194 Jenkawski K	457 Straszyńska Z
206 Kanarski I	458 Strzykowski A
211 Kaczmarek J	465 Swierzyński S
216 Kozłowski S	467 Swiętonowski T
220 Krzywdziński T	468 Świstak J
224 Kilsiewicz A	469 Synakowski J
233 Kochnowski P	474 Sypulski A
237 Kołomiński G	479 Szczerbowski F
219 Kruczyński T	505 Wrozmierzak J
252 Krzyrowski W	507 Waclewik M
253 Kuliński A	524 Wojtowicz M
256 Kwiatek W	528 Wornisk S
257 Kwiatkoski W	544 Zieliński T
267 Lefkowicz M	557 Zugowski B
	558 Zukaszewski A